Nr 220. Kraków, Środa 27 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Mariacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **uprasza się o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** *początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści A. Gruszeckiego p. t.:*

„Dla miliona".

Kraków, 26 września.

Trzeba wielkiego panowania nad sobą, chłodnej rozwagi i miłości ku ludowi robotniczemu, aby w wypadkach tego rodzaju, jak onegdajsza w niedzielę w Krakowie demonstracya socyalistów, rozróżniać ściśle **przywódców** międzynarodowej partyi socyalno demokratycznej, od tego ogółu robotniczego, który na lep ich idzie i staje się martwem w ich ręku narzędziem. A najniebezpieczniejszą stroną w tej grze na łatwowierność ludu jest ta okoliczność, że przywódcy socyalistyczni stawiają ten lud rozmyślnie w sprzeczności z opinią, zwłaszcza narodową, ogółu polskiego w tym celu, aby robotnik czuł się zawsze, w organizmie narodowym, czynnikiem obcym, rzekomo przezeń odpychanym, gdy tymczasem staje się on czynnikiem odpychającym. Naturalnie w grze tej idzie o to, aby robotnik w swoich socyalistycznych hegemonach widział jedynych swoich dobrodziejów i opiekunów, aby nie przyjmował, z innej strony, pomocy, ni rady, — **a zwłaszcza rady!** Próbkę tej taktyki socyalistycznej w Krakowie mieliśmy w niedzielę. Już w czwartkowym numerze krakowskiego organu socyalistów, pojawiły się karczemne napaści, — na wszystkich właściwie, co nie przysięgli na kodeks p. Daszyńskiego. Więc od łotrów, rozbójników i złodziei zwymyślano i „stańczyków" i demokratów za to, że „ukradli" robotnikom prawo wybieralności do Rady miejskiej, jak gdyby wogóle nowy statut miejski został już uchwalony i przesądzony. A już wszystkie siarczyste pioruny, jakie, wobec ciągłego zapotrzebowania, znalazły się jeszcze w zapasach *Naprzodu*, posypały się i na krakowską Radę miejską i na „pismaków", którzy przyjmują „moskalofilów" słowiańskich. Zapowiedziano też „spacer" na niedzielę w południe, naturalnie jako demonstracyę przeciw „pismakom moskalofilskim".

O cóż tutaj idzie? Naturalnie międzynarodówce socyalistycznej, — w Austryi specyalnie, jest bardzo nie na rękę, że powoli ale stanowczo wytwarza się konsolidacya ludów słowiańskich, że krystalizują się nowe jednostki narodowe i wytwarzają razem nowe ciało polityczne, które zepchnąć ma potworą germańskiego na właściwe jego stanowisko. Socyaliści w Austryi tymczasem, jakkolwiek sieci swoje rozciągnęli także po ziemiach słowiańskich, **mają zawsze swój punkt centralny w Wiedniu**, gdzie znowu **liberalno-żydowski** sztab trzęsie wszystkiemi interesami partyi. Rzeczą więc jest jasna, że wszelkie dążności, do wytworzenia koalicyi słowiańskiej w Austryi zdążające, są nie na rękę p. Adlerowi, który zawsze więcej czuje się zbliżonym i spokrewnionym ze „zjednoczoną, niemiecką lewicą", niż z klubami słowiańskiemi.

Wyszukali więc krakowscy wodzowie socyalistyczni hasło, pod którem pchnęli lud robotniczy przeciw nowej organizacyi politycznej, mającej zaszachować wszechwładzę niemiecką w Austryi. Tem hasłem był „**moskalofilizm**", któremu hołdować rzekomo zaczyna cała nie socyalistyczna prasa polska w Galicyi, wchodząc w sojusze z Czechami, Słowieńcami i Chorwatami. W ten sposób na „polskich patryotów" wyszli socyaliści, bo oni z wrogami narodowego równouprawnienia ludów słowiańskich idą pod rękę, — zdrajcami narodowej sprawy, moskalofilami, napiętnowano dziennikarzy polskich, bo oni dążą do wydobycia ludów słowiańskich z jarzma niemieckiego. Ta *reductio ad absurdum* została naturalnie sztucznie pokryta i lud robotniczy pchnięto pod hasłem błyskotliwem, choć wewnątrz pustem, jak bańka mydlana.

Intencye socyalistów krakowskich w tej sprawie tłómaczy także przemówienie posła Daszyńskiego na kongresie w Bernie, z którego na innem miejscu zdajemy sprawę.

Przechadzali się tedy biedni robotnicy po Rynku krakowskim, placu Franciszkańskim, WW. Świętych i t. d., w tem przekonaniu, że ratują ojczyznę przed „moskalami", gdy oni oddawali ją do dyspozycyi p. Adlerowi...

To jedna strona medalu. Druga jest niemniej wstrętna. Przywódcy socyalistyczni używają ludu robotniczego za narzędzie **teroryzmu**, aby tem łatwiej uczynić go przedmiotem nienawiści reszty społeczeństwa, aby, zmuszając je do obrony własnej przed tym teroryzmem, wytworzyć walkę, zaostrzyć antagonizmy społeczne. Bo wtedy znowu robotnik u przywódców socyalistycznych szuka obrony i opieki, w innych upatrując swoich wrogów. Zwyciężają więc ambitne jednostki, upada etyka społeczna.

Z tego stanowiska oceniamy najnowszą taktykę krakowskich socyalistów. Nie jest ona nową, — powleczono ją tylko nowym, aczkolwiek bardzo lichego gatunku pokostem.

Sprawa „Morskiego Oka".

Dziennik Polski donosi:

Sprawa ukonstytuowania sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka dotychczas do skutku nie przyszła, albowiem do tej pory jeszcze wybór superarbitra nie nastąpił, pomimo, że pan prezydent Tchórznicki, jako sędzia polubowny ze strony austryackiej, tak ustnie, jak i pisemnie porozumiewał się z Vertesym, sędzią polubownym ze strony węgierskiej.

Sprawa ta postąpić nie może z tego powodu, że Vertesy, złamawszy w sierpniu roku zeszłego w Rohitsch-Sauerbrunn nogę, do dziś dnia jest chorym i do żadnej pracy niezdolnym.

P. Tchórznicki będąc przed kilku dniami w Wiedniu, omawiał sprawę Morskiego Oka w sferach miarodajnych, gdzie go proszono, ażeby udał się do Pesztu i tam bliższych informacyj zasięgnął, a także poczynił ze swej strony kroki, celem przyspieszenia sprawy. Pan Tchórznicki odwiedził pana Vertesego i zastał go leżącego na szezlongu. Pan Vertesy oświadczył mu, że wobec jego stanu zdrowia trudno mu będzie urząd superarbitra w sprawie Morskiego Oka dalej zatrzymać.

P. Tchórznicki widział się także z węgierskim ministrem sprawiedliwości, który przyrzekł uczynić dla sprawy wszystko, co ze swej strony tylko będzie mógł i coby posłużyć mogło do jej przyspieszenia.

Dymisya ministerstwa spowoduje oczywiście znów niepożądaną zwłokę w dalszym przebiegu sprawy.

Kongres socyalistów austryackich.

W niedzielę zebrał się w **Bernie** walny wiec delegatów partyi socyalno demokratycznej z całej Austryi. Na wiecu było ze 150 delegatów, którzy ugrupowali się **według narodowości**. Członkowie socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentarnej zjawili się w pełnej liczbie. Socyalną demokracyę Niemiec reprezentował członek parlamentu **Frohme** z Hamburga, socyalistów węgierskich **Baron** z Budapesztu.

Sekretarz zarządu stronnictwa **Skaret** zagaił wiec krótkiem przemówieniem, w którem zaznaczył, że pierwszy to raz reprezentacya socyalnej demokracyi w Austryi występuje **osobnemi grupami narodowemi**. Na przewodniczących wybrani zostali: **Popp** z Wiednia, **Nemetz** z Pragi, **Englisch** z Krakowa, **Gerin** z Tryestu, **Hankiewicz** ze Lwowa i **Kristan** z Lublany.

Sekretarz **Skaret** odczytał sprawozdanie stronnictwa, zaś dr **Ellenbogen** sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że budżet roczny wynosił 6000 złr. i zamknięty został z deficytem 126 złr.

Po udzieleniu absolutoryum zarządowi, poseł do Rady państwa **Rieger** złożył sprawozdanie z działalności frakcyi parlamentarnej. Mowca powiedział o obecnej sytyacyi parlamentarnej: „Mówią, że nastąpi teraz zmiana systemu, że można będzie parlament w ruch wprawić. Ci jednakże, którzy bacznie obserwowali ten parlament, doznają wrażenia, że na krótko tylko będzie go można ożywić. Zamiast parlamentu przywilejów musi wystąpić prawdziwy parlament ludowy; w Austryi muszą powstać urządzenia prawdziwie domokratyczne, jeżeli państwo ma być utrzymanem przy życiu".

W ciągu posiedzenia zjawił się przedstawiciel włoskiej socyalnej-demokracyi pofesor **Cabrini**, radośnie witany przez delegatów. Profesor Cabrini, jeszcze młody człowiek, za działalność swą polityczą we Włoszech skazany został na trzy lata przymusowego pobytu w oznaczonem miejscu, lecz uchylił się od tej kary przez wyjazd do Szwajcaryi, skąd przybył na kongres do Berna. Miał on przemówienie, w którem dziękował austryacko-socyalnej demokracyi za pomoc, okazaną organizacyom włoskim w południowym Tyrolu i w Tryeście.

Dr. **Adler** odczytał referat o położeniu politycznem i taktyce stronnictwa.

Zebraliśmy się — mówił dr. Adler — w chwili jawnego bankructwa tej polityki, od której lata całe cierpieliśmy; zebraliśmy się w chwili, kiedy najbliższa przyszłość kraju stała się znakiem zapytania. Kwestya, która w danej chwili Austryę zajmuje, jest ta: czy dawna większość dalej istnieć będzie, lub też czy na miejsce czeskiego wystąpi żywioł niemiecki, czy wreszcie ma rządzić ministerstwo urzędnicze. Ta myśl, iżby niemiecka i czeska burżoazya wspólnie krajem rządzić miały, nie wchodzi wcale w rachubę, ponieważ burżoazya austryacka nie wyemancypowała się jeszcze z pod idei panowania jednej narodowości nad drugą. Głęboki rozejm pomiędzy Czechami a Niemcami zakłóca pokój parlamentarnego życia w Austryi. Walczyliśmy z rządem, ponieważ rząd ten był pod względem socyalno-politycznym bezpłodnym i klerykalizm pod rządem tym na wszystkich polach czynił postępy.

Mowca omawia następnie ewentualność ministerswa Alfreda **Liechtensteina**, które byłoby klerykalno-czeskiem i musiałoby być z całą energią zwalczane przez socyalistów, których taktykę normować powinny wyłącznie interesa klasy robotnicznej.

Nad referatem dra **Adlera** wywiązała się ożywiona dyskusya. Poseł **Berner** uczynił zarzut Adlerowi, że właściwie nie wytyczył kierunku przyszłej taktyki stronnictwa socyalno-demokratycznego. Mowca sądzi, że należy porzucić taktykę wyczekującą; zanadto wysunięto na pierwszy plan spory narodowościowe, gdy właściwie partya robocza więcej powinna mieć do czynienia z problematami ekonomicznej natury. Socyaliści nie powinni czynić swej akcyi zawisłą od sporów językowych, wyłącznie zajmujących burżuazyę. Stronnictwo powinno przedewszystkiem zająć stanowisko demokratyczne i podjąć znowu walkę o **powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania**.

P. **Daszyński** zbijał wywody poprzedniego mowcy, zaznaczając, że w gruncie rzeczy stronnictwo nie odstąpiło od postulatów czysto demokratycznych. Długo **wahano się postawić na porządku kwestyę narodowościową, lecz czescy towarzysze zmusili** do tego partyę socyalno-demokratyczną, gdyż sądzą, że tą **drogą zwyciężą Młodoczechów, którzy drapują się w idee narodowe i patryotyczne**.

Uwaga ta p. Daszyńskiego tłomaczy nam poniekąd nową i niewytłomaczoną zasadniczo postawę, jaką w tych dniach właśnie przybrali socyaliści krakowscy wobec Zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Jest to nowa ich taktyka podstępna: dążąc w istocie do celów międzynarodowych i kosmopolitycznych, zapożyczają od nas haseł narodowych i antirosyjskich, by podstępnie zyskać sympatye narodowo i patryotycznie usposobionego ludu. Pan Daszyński naśladuje pod tym względem socyalistów czeskich. I stąd powstała niedorzeczność, że socyaliści krakowscy zarzucają nam moskalofilstwo, nam, którzy zawsze walczyliśmy z caratem i z dążnościami zbłąkanych ugodowców konserwatywnych. Socyaliści wypierają się chwilowo kosmopolitycznych swych ideałów, by walczyć z burżoazyą na jej własnym narodowym gruncie. Społeczeństwo nasze zrozumie ten podstęp taktyczny i potępi zdrożne i przewrotne bałamuctwo socyalistów.

Wyrok w procesie belgradzkim.

Trzy tygodnie trwający proces o zdradę stanu w **Belgradzie** zakończył się wyrokiem, jakiego należało się spodziewać. Tragikomedya, urągająca wszelkim najprostszym zasadom sprawiedliwości, której autorem był operetkowy ekskról Milan, wykazała w ostatnim swoim akcie, jak daleko jeszcze Serbii do tego, aby pod rządami dynastyi Obrenowiczów mogła się zaliczać do rzędu państw cywilizowanych. Przebieg całego procesu był jaśkrawym dowodem, że „zły duch Serbii" — Milan, postanowił, korzystając z zamachu Knezewicza, pozbyć się łatwym sposobem swych nieprzyjaciół, którzy z zamachem nic wspólnego nie mieli. I pomimo, że ani postępowanie dowodowe, ani rozmaite kruczki rządu i presya przezeń wywierana nie zdołały wykazać jasno współwiny osób w proces zamięszanych, wyrok sądu doraźnego brzmi bardzo surowo. Że sprawa zamachu ukrutą była z zewnątrz, że jego moralnymi sprawcami byli Karageorgewicze, a że nie obcym był mu także zapewne książę Nikita czarnogórski, kwestyi nie ulega, pomimo tego jednak wyrok sądu doraźnego dosięga tylko jednego Knezewicza rzeczywiście winnego i kilkanaście osób, którym winy wcale nie udowodniono.

Brzmi on, wedle doniesień urzędowych, w ten sposób:

Na podstawie 87 art. ustawy karnej zostają skazani za zdradę stanu: **Knezewicz** i Ranko **Tajsicz** na śmierć przez rozstrzelanie, ostatni z nich zaocznie, ponieważ schronił się do Czarnogóry; na 20 lat ciężkiego więzienia: Nikolicz, Kovacewicz, Dimicz, Ureszowicz, Kresowicz, Gjuricz, Milenkowicz-Alavanticz, Ziwkowicz, Nowakowicz, Panicewicz i Proticz; jako współwinni zaś, którzy o zdradzie stanu wiedzieli, lecz władzom o niej nie donieśli: Paszicz, Angelina Jowanowicz, Miloradowicz, Todorowicz, Jovan i Mladan Stefanowicze i Rojkowicz na 5 lat więzienia każdy; za obrazę majestatu króla Milana Tauszanowicz na 9 lat więzienia; uwolnieni wreszcie zostają: Stanojewicz, Pantelicz, Jowanowicz, Stojkowicz, Marinkowicz i Sawicz. Oprócz tego wszyscy oskarżeni mają ponosić solidarnie koszta procesu.

Knezewicz został wczoraj po południu rozstrzelany, Paszicza zaś, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, król Aleksander ułaskawił. Charakterystycznem było *exposé* prawnicze, które poprzedzało wyrok, a w którem sąd doraźny stwierdza, że zeznanie Knezewicza (jak wiadomo zmieniał on je kilkakrotnie w czasie śledztwa i w czasie samego procesu), oraz zeznanie obwinionego Kreszsowicza a także publikacye w radykalnym organie *Odjek* (który ukazywał się

Z literatury sztuki i życia.

Warszawa, 15 września.

Z początkiem września Warszawa, jak wszystkie wielkie miasta, odzyskiwać zaczyna z powrotem swych mieszkańców zwykłą fizyonomię. Dzieje się to jednak powoli. Z letnich wędrówek powracają naprzód nauczyciele i rodzice, skrępowani terminem szkolnym. Niezależni ociągają się, czekają, aż ich zimno, słoty, długie wieczory, opadające liście wypędzą z podmiejskich kolonij, lub zagranicznych siedzib.

Ludzie urządzają się w domu, odwiedzają tylko najbliższych, witają spotkanych, ale nie otworzyli jeszcze salonów, nie rozpoczęły się jeszcze literackie kawy, herbaty, przyjęcia tygodniowe, stanowiące istotną charakterystykę Warszawy. Dlatego też puls społeczny jeszcze słabo uderza. Wystawy zaczynają się dopiero odświeżać i zapowiedziany jest dopiero pierwszy koncert w tym sezonie.

Czy jest co w Warszawie smutniejszego nad sale wystawowe w lecie? W Krakowie nie daje się to odczuwać, bo mnóstwo przejezdnych ożywia Rynek, Sukiennice, Muzea.

U nas wystawy są w obumarłem mieście miejscem zupełnej martwoty. Bileter drzemie przy wejściu, drzwi nawet otwierają się leniwo, a w dusznych, rozpalonych salach, spoglądają smętnie z ram swoich obrazy na otaczającą pustkę, której ciszę przerywa tylko brzęczenie przelatującej muchy, jakby pytały, za jakie grzechy tu pokutują.

Do tej pory tak jest na Wystawie zachęty. Ta Wystawa, to wielka pani, buduje sobie gmach własny, — podobiznę jego przedstawiły już wszystkie nasze ilustracye, i odkłada swoją działalność do chwili, gdy się w nim wreszcie rozgości... A tymczasem? Tymczasem niech sobie będzie, jak chce, byle doczekać szczęśliwej godziny opuszczenia lokalu niedogodnego, a, co gorsza, których publiczność nie chciała, czy nie może polubić.

U Krywulta tymczasem otworzoną została wystawa: „Koła artystek polskich". Być może, iż artystki miały jakieś powody założenia takiego Koła, jednak ogół ich nie zna i nie zda je sobie sprawy z tego separatyzmu. Obrazy artystek naszych znajdują się na wszystkich wystawach, w razie konkursów na równi z innemi otrzymują nagrody, Towarzystwo „Sztuka" mieści je między swemi uczestnikami. Obrazy nie dzielą się przecież na żeńskie i męskie, a wszystkie, dobrze wykonane, mają jednakie prawa. Ale w Paryżu, Berlinie i innych centrach powstały osobne Koła artystek, i nasze więc zastosowały się do mody. Wprawdzie zaznaczają one w swym cyrkularzu, iż zadaniem ich jest krzewić i popierać sztukę polską, zdaje mi się jednak, iż wielu artystów czyni to samo.

Wystawę Koła artystek Kraków oglądał przed Warszawą, nie mam więc powodu rozpisywać się o niej. Wybitne siły: Boznańska, Stankiewiczówna, Bierkowska i tu się odznaczyły, na ogół jednak nie ma w niej nic uderzającego.

Muszę przecież zanotować zdania zasłyszane przypadkiem, gdyż wypowiadała je najmłodsza brać artystyczna, ta, co jeszcze nie wyrobiła sobie nazwiska: „Baby nas biorą", „Trzeba się brać na pazury". Słowa te dla wystawczyń pochlebne dowodzą jednak, że powstaje tu antagonizm, nie mający nic wspólnego z współzawodnictwem artystycznem.

To drugie stanowi silny bodziec postępu, gdy pierwszy nikomu nie wychodzi na dobre.

Takie artystyczne współzawodnictwo powstać powinno pomiędzy starem Towarzystwem muzycznem, istniejącem od kilku dziesiątek lat, a nowo powstałem Towarzystwem filharmonicznem, którego potrzebę dotkliwie odczuwała Warszawa.

Towarzystwo muzyczne pomimo licznych uczestników nie wydało pożądanych owoców. Brakło mu inicyatywy, nie potrafiło ani rozpowszechnić istotnego zamiłowania muzyki, które jest u nas daleko więcej rzeczą mody, niż smaku, ani zorganizować koncertów historycznych, ani zbudować sali koncertowej, ani nawet wytworzyć swojskiej orkiestry i porządnych chórów. Okazała się więc potrzeba zaradzenia tym wszystkim brakom i to będzie zadaniem Filharmonii. Na czele jej stanęli ludzie znani z energii, dobrej woli i znajomości przedmiotu. Dość wymienić Paderewskiego, księcia Stefana Lubomirskiego, Leopolda Kronenberga, Aleksandra Rajchmana, Emila Młynarskiego. Ten ostatni kompozytor, wirtuoz i dyrektor orkiestry obejmie kierunek artystyczny Filharmonii.

Nowe Towarzystwo rozporządza znacznemi kapitałami i zakupiło w śródmieściu plac na gmach odpowiedni.

Pierwszem zadaniem instytucyi będzie zbudowanie wielkiej, akustycznej sali koncertowej, której Warszawa wcale nie posiada. Dotychczas bowiem koncerty odbywają się głównie w dusznych nad wyraz salach redutowych, tak źle urządzonych, iż słyszeć coś i widzieć można jedynie w pierwszych rzędach, a miejsca w nich kosztują 5 rs. i więcej. Kto zaś rozporządza tylko skromnym rublem, może dostać się do sali i omdlewać w jej iście piekielnem gorącu, ale nie wiele co usłyszy, a nie zobaczy nic wcale.

Jakkolwiek koncert nie jest widowiskiem, przykro jest przecież nie widzieć tego co się dzieje na estradzie, a jeszcze przykrzej nie módz z powodu braku za żadne pieniądze usłyszeć wirtuoza, którego się przez całe lata słyszeć pragnęło. Taki był los zeszłej zimy wielkiej liczby Warszawiaków, gdy Paderewski dawał tu kilka koncertów. Słyszała go jedynie uprzywilejowana publiczność, która świadoma zakulisowych manewrów, na parę tygodni naprzód zaopatrzyła się w bilety.

Rozmiary koncertowej sali Filharmonii, udostępnią ogółowi uczty artystyczne, teraz jedynie dla wybranych możliwe. Oby jak najprędzej zbudowaną została.

Warszawa zresztą jest tak wielkim miastem i miastem tak żądnem rozrywek, że Filharmonia nie powinna szkodzić Towarzystwu muzycznemu, dwie te instytucye istnieć mogą obok siebie, a jednej i drugiej uczestników nie braknie.

To samo da się zastosować do teatrów, są one zawsze przepełniane, gdyż jest ich za mało na liczbę mieszkańców. Wyrabia im to wyjątkowe położenie, które przyznać trzeba, nie wychodzi mu na dobre.

Teatra nie potrzebują troskać się o smak publiczności, ani łamać sobie głowy nad repertuarem, bo i na sztuki bez wartości docisnąć się nie można. Teatra więc mają szalone powodzenie i to powinnoby obowiązywać je do coraz nowych usiłowań, tymczasem dzieje się przeciwnie. Reżyserya troszczy się nie wiele o publiczność, a spieszy się tak powoli, że każda głośna nowość obiegnie nietylko całą Europę, ale i głęboką prowincyę, zanim się na scenę warszawską dostanie. A co do sztuk oryginalnych, jeśli nie wyszły z pod pióra kilku znanych autorów, będzie im równie trudno ujrzeć światło kinkietów, jak bogaczowi według słów pisma św. dostać się do nieba.

Opieszałość reżyseryi oddziaływa na niektórych artystów. Dla czegóż mieliby pracować? czynić wysiłki? kiedy i tak służy im powodzenie, przyjmowani są zawsze burzą oklasków. Stanowczo tych oklasków u nas za wiele.

Klaszczemy, czy jest, czy nie ma za co. Klasszczemy przez grzeczność, dla przyzwoitości, z przywyknienia, a najczęściej dlatego, że klaszczą inni. Każda nowa sztuka chociażby nawet upadła od razu, jest seryą owacyi dla autora i aktorów.

Tym sposobem oklask nie jest hołdem, ani wyrazem entuzyazmu, ale staje się chlebem powszednim dla artystów, którzy czuliby się pokrzywdzeni, gdyby go nie otrzymali.

I stało się, że teatr warszawski, uważany słusznie przez czas długi za pierwszą scenę polską dzisiaj pod żadnym względem nie może się równać z krakowskim, a nawet niejeden utwór lepiej był przedstawiony na scenie prowincyonalnej lub amatorskiej.

Ostatnią sezonową nowością teatrów ogródkowych jest „Urszulka z Czarnolasu" pani Zapolskiej. Sztuka napisaną została prawdopodobnie dla ośmioletniej Janikowskiej, która odznaczyła się w „Dziewiczym wieczorze" autorki. Sztuki jednak pisane dla gwiazd, nawet dla tak maleńkich gwiazdek jak Janikowska, mają zwykle nie wielką artystyczną wartość.

„Urszulka z Czarnolasu" przerobiona na scenę, z powieści Hofmanowej i przerobiona widać pospiesznie, nie nosi stempla talentu swej twórczyni. Ale bo też, by przenieść widza w wiek XVI-ty do szlacheckiego dworu mistrza poezyi odrodzenia, trzeba się przejąć dawnemi obyczajami, wniknąć w przeszłość, a wreszcie urobić sobie język odpowiedni.

Praca to lat całych. Pani Zapolska nie zadała jej sobie, a pracy tej nie zastąpi kilka ustępów z poezyi Kochanowskiego i epizody wyjęte z powieści Hofmanowej, tembardziej, że jeszcze przed pół wiekiem z góra, gdy wymagania były daleko skromniejsze niż dzisiaj, zarzucano jej brak kolorytu epoki.

Talent, na który widocznie rachowała zbytecznie pani Zapolska, zawiódł ją w tym razie. Urszulka jest robotą nieudolną, rozwlekłą, nudną. Najgorzej zaś wyszła uczta w Czarnolesie z udziałem Reja z Nagłowic, Górnickiego, Bartosza Paprockiego, Klonowicza i t. p. Wprowadzić na scenę w chwili biesiadnej, największych mężów ówczesnej Polski, jest to zadanie tak śmiałe, iż udać się nie mogło przy środkach, jakiemi rozporządza autorka, to też scena ta czyni bardzo złe wrażenie, żadna z postaci wprowadzonych nie odpowiada najskromniejszemu wyobrażeniu, jakie mogliśmy sobie o niej zrobić. Są rzeczy i ludzie, których lekkomyślnie dotykać nie wolno.

Sezon wydawniczy jeszcze się nie rozpoczął, przecież na najświeższych nowościach wydrukowano już rok 1900. W literaturze otworzył się wiek nowy. Jest więc nadzieja, że raz już przestaniemy słyszeć o tak zwanym schyłku stulecia, które jakoby uprawniało wszelkie wybryki, nie-

pod okiem władz serbskich), stwierdzają niezbicie winę oskarżonych.

Aczkolwiek trudno przypuścić, aby wyrok powyższy w całej rozciągłości był wykonany, gdyż król Aleksander, rachując się z opinią Europy, złagodzi jego brzmienie niezawodnie, w każdym razie jednak ten pewnego rodzaju mord prawny, popełniony na stronnictwie radykalnem serbskiem nie może, jak tylko osłabić niewielkie sympatye narodu serbskiego względem dynastyi Obrenowiczów i utorować drogę innym pretendentom do tronu w Belgradzie.

KRONIKA.

Kraków, 26 września

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Do prezydynm Zjazdu nadeszły dziś jeszcze następujące depesze:

Zakopane. Najserdeczniejsze podziękowanie za tę ponowną oznakę łaskawych dla mnie uczuć.

Dunajewski.

(Jestto odpowiedź na drugą depeszę, wysłaną do dra J. Dunajewskiego po bankiecie zjazdowym).

Lublana. Ideja solidarnosti anstrijskich slova nos boni zveda vodnica slovanskemu casopisju, katero naj nevstraseno brani sveta prava pojedinih narod v proti nasprotnikom naprej zastava slave bratski pozdrav slovanskim pionirjem.

Redakcya „Slovenec“.

Goście słowiańscy w Wieliczce. Po zamknięciu urzędowej części Zjazdu dziennikarzy, wczoraj w południe udali się nasi goście słowiańscy do Wieliczki dla zwiedzenia salin. W wycieczce wzięli udział prawie wszyscy uczestnicy Zjazdu, a nadto nader liczna publiczność z Krakowa. Na dworcu w Wieliczce zgotowano przybywającym serdeczne i owacyjne przyjęcie. Muzyka salinarna powitała ich odegraniem pieśni słowiańskich, odezwały się salwy moździerzowe, a zgromadzone tłumy publiczności wzniosły okrzyki *„Na zdar“* i *„Zivio“*. Burmistrz Wieliczki, p. Koch, na czele Rady miejskiej i komitetu, powitał gości serdeczną przemową, zakończoną okrzykiem: „Niech żyją dziennikarze słowiańscy“, a panie wielickie obsypały gości kwiatami. — Po odpowiedzi ks. Biankiniego, przyjętej oklaskami i okrzykami, cały pochód, muzyką i strażą ochotniczą poprzedzony, ruszył do miasta.

Przy wejściu do podziemi chór akademicki odśpiewał „Kde domow muj“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. poczem parę godzin czasu zeszło szybko na zwiedzaniu cudów natury, kryjących się w podziemiach wielickich W sali balowej tańczono ochoczo, bawiono się i pisano mnóstwo kart z widokami. Zachwycali się goście szczególnie kaplicą górniczą, jeziorem, dworcem, które rzęsiście iluminowane, istotnie wspaniałem były widowiskiem.

Po zwiedzeniu kopalni, na zaproszenie burmistrza, udano się do sali Rady miejskiej, udekorowanej na przyjęcie gości. Galerye zapełniła płeć piękna, która wchodzących Słowian obrzuciła kwiatami. Zastawione suto stoły pozwoliły pokrzepić się po utrudzającej wycieczce.

Zastępca burmistrza p. dr. Dziewoński wygłosił przemowę, w której dał wyraz uczuciom, przepełniającym serca obywateli wielickich, którzy z niekłamaną radością widzą u siebie i witają współplemieńców. Ponowny deszcz kwiatów spadł z galeryi. Na cześć miasta i mieszkańców Wieliczki wzniósł toast poseł Horzica, którego oklaskiwano entuzyastycznie Przemawiali nadto dr. Mazzura, Chorwat, na cześć kobiet polskich, poseł Danielak na sojusz polsko-czeski, zaś proboszcz ks. Twardowski w podniosłych słowach wzniósł toast staropolskie „kochajmy się“.

Ruszono z powrotem na dworzec, oświetlony ogniami bengalskiemi. Muzyka, śpiewy narodowe i okrzyki tłumów żegnały gości. Przemówił jeszcze ks. Flis, dziękując komitetowi, Radzie miejskiej i wszystkim Wieliczanom za tak gościnne przyjęcie, ks. Biankini zaś z okien wagonu pożegnał zgromadzonych okrzykiem „Cześć polskiej ziemi“. — Wśród odgłosu salw moździerzy i tonów muzyki pociąg odjechał, ścigany w dal pożegnalnemi okrzykami. Część gości pozostała dłużej w Wieliczce i omnibusami powróciła do Krakowa.

Na skromne przyjęcie zaprosiliśmy wczoraj wieczór do lokalu redakcyi *N. Reformy* naszych gości zjazdowych, kolegów po piórze, a przedstawicieli prasy czeskiej, słowackiej i chorwackiej. Na koleżeńskie to zebranie przybyli także bawiący jeszcze w Krakowie dziennikarze polscy ze Lwowa z prezesem Zajączkowskim na czele, nadto bliżsi przyjaciele naszego pisma, z po za sfer dziennikarskich. Rozstąpiły się cudownie ściany „kuźni redakcyjnej“, przy biurkach i stolikach zasiadło przeszło 50 gości do skromnego wprawdzie posiłku, lecz tem obfitszej ....pogawędki. Więc prezes Zjazdu, Bretter, członkowie redakcyj wszystkich dzienników czeskich, Słowacy: dr Dula, Hurban i Halassa, Chorwaci dr Mazzura i Fleischer znaleźli się w naszem towarzystwie. Mówki, wywołane powitalnym toastem gospodarza „kuźni“, p. M. Konopińskiego, posypały się, jak z rękawa. Dyskrecya gospodarska nie pozwala nam na streszczanie tych mów, wygłoszonych w tonie swobodnym, wolnym od względów, obowiązujących na publicznych zebraniach. Więc wspomnimy tylko, że znaczące wygłosili mowy: prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Zajączkowski, poseł Horzica, redaktor Fleischer z Zagrzebia, posłowie Sokołowski i Weigel, dr Ostaszewski Barański i t. d. Padło wiele jasnych na stosunek ludów słowiańskich poglądów, które, mamy nadzieję, nie pozostaną bez trwałych skutków na przyszłość.

Żegnając serdecznie miłych gości naszych, dziękujemy im na tem miejscu za zaszczyt, jaki nam wyświadczyli swojemi odwiedzinami w lokalu naszej redakcyi.

Z kłopotów gospodarskich, nie odłącznych od zaimprowizowanego przyjęcia, choćby skromnego, kilkudziesięciu gości w lokalu redakcyjnym, wybawił nas wczoraj handel A. Hawełki. Dysponent handlu, pomysłowy „pan Kaźmierz“, zdołał w paru godzinach zmienić cały „porządek rzeczy“ w biurach naszej redakcyi i umożliwił nam przez to podjęcie gości zjazdowych.

Z przed lat pięćdziesięciu. Przemarsz wojsk rosyjskich przez Kraków trwa nieprzerwanie. Generał rosyjski Panintyn opuszcza Kraków.

Ministerstwo sprawiedliwości wydaje rozporządzenie, tyczące się utworzenia listy przysięgłych dla sądów na przestępstwa drukowe.

W Tarnopolu otwarto dekretem ministra publicznego oświecenia gimnazyum 8 klasowe.

Dnia 26 września turecka rada gabinatowa uchwaliła stanowczo **nie** wydawać Austryi i Rosyi powstańców węgierskich, chroniących się na jej terytorynm.

Minister Stadion, który zginął podczas przechadzki w Graefenbergu, odszukany został w lesie, gdzie pobłądził.

Francuzi, władający Rzymem, rozkazali opuścić to miasto przeszło 800 cudzoziemcom, którzy nie mogli usprawiedliwić swego pobytu w Rzymie.

W Petersburgu obnoszono uroczyście trofea, zdobyte na powstańcach węgierskich, były to: chorągiew twierdzy Munkacz i 64 innych sztandarów.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Ludomira Biechońskiego odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. jako w rocznicę jego śmierci, nabożeństwo żałobne w kościele księży Pijarów o godz. 10 zrana.

W szkole sztuk pięknych rozpoczynają się wpisy uczniów na nowy rok szkolny od dnia 1 października, lekcye zaś i wykłady nauk od dnia 9 października odbywać się będą.

Z teatru miejskiego. Z powodu próby dramatu Ibsena „Podpory społeczeństwa“ wznowienie „Karykatur“ Kisielewskiego odłożono do przyszłego tygodnia. Jutro natomiast graną będzie po raz trzeci komedya Gryffa „Frazesowicz“ jako na przedstawienie popularne po cenach zniżonych.

Wznowioną została z inicyatywy dyrekcyi teatru sprawa funduszu emerytalnego dla artystów sceny krakowskiej. Dyrektor poruszył myśl utworzenia stowarzyszenia artystów sceny, które mogłoby znaleźć pomoc i poparcie w różnych kołach towarzyskich Krakowa. P. Solski rzucił myśl połączenia funduszów emerytalnych obu teatrów. Artyści wybrali wkońcu ze swego grona p. Sobiesława i Węgrzyna, polecając im poczynić kroki przedwstępne, celem uzyskania statutu emerytalnego oraz ustawy nowego stowarzyszenia.

Na klinikę dra Bujwida przywieziono kilka osób starszych i dzieci z Leonówki pod Stanisławowem, pokąsanych przez wściekłego psa.

Komisya statutowa Rady miej. odbyła wczoraj posiedzenie. Konkretnych uchwał nie powzięto.

„Gwiazda“ krakowska zawiadamia nas, że wieczornica środowa, pierwsza w sezonie bieżącym, odbędzie się dnia 27 września już w domu własnym. Dom ten, od p. St. Stachowskiego zakupiony, stojący przy ulicy Granicznej L. 6, wymagał pewnych przeróbek wewnętrznych. Obecnie wszystkie roboty są już o tyle wykończone, że otwarciu lokalu nic nie stoi na przeszkodzie. Uroczyste poświęcenie domu własnego urządza „Gwiazda“ dnia 8 października b. r. Pożądaną byłoby rzeczą, gdyby pp. rękodzielnicy „Gwiazdę“ naszą poparli w dążeniach szlachetnych, zapisując się na członków i biorąc żywy udział w jej oddziaływaniu. Rękodzielnicy nasi powinniby zrozumieć, że dla spraw, dotyczących ogółu stanu rękodzielniczego, potrzeba koniecznie łączności i wspólności. Dzisiaj, kiedy raz po raz nowe pociski spadają na nasz przemysł rękodzielniczy, czas najwyższy, ażeby rękodzielnicy zwartą falangą poczęli bronić swych interesów.

Przejechanie. Dziś rano na ulicy Wiślnej zdarzył się smutny wypadek przejechania. Ofiarą wypadku stała się 10 letnia może dziewczynka idąca z rodzicami, która dostała się pod koła wózka jakiegoś obywatela wiejskiego. Sprawca, podciąwszy konie, umknął, pokaleczoną zaś dziewczynkę rodzice zabrali do domu.

Zabójstwo. We wczorajszem sprawozdaniu naszem z rozprawy sądowej o zbrodnię zabójstwa zaszła omyłka druku. — Uwolnionych od oskarżenia Kowalskiego i Mazankiewicza bronił adwokat dr. Wędrychowski, a nie adw. Pawłowicz, który bronił skazanego Zielińskiego.

Kradzież. Policya przytrzymała pod zarzutem kradzieży Roberta Resslera, pochodzącego z Werkrosad. Przy aresztowanym znaleziono około 1200 marek w złocie, wiele bardzo świeżo zakupionej garderoby i znaczną ilość pocztowych marek pruskich. Istnieje podejrzenie, że Ressler popełnił gdzieś na poczcie znaczniejszą kradzież. Aresztowany trzechkrotnie podawał fałszywe nazwisko.

Bójka. Wczoraj w nocy powstała bójka w szynku naprzeciw ogrodu Strzeleckiego pomiędzy robotnikiem przy wodociągach, Stanisławem Maćko, a jego towarzyszem. W bójce tej Maćko otrzymał pchnięcie nożem pod łopatkę. Ranę, głęboką aż do kości, pogotowie ratunkowe opatrzyło i rannego przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Droga krajowa. Piszą nam: Na drodze krajowej z Krakowa, prowadzącej do granicy pruskiej, we wsi Kryspinowie, potrzeba wymagała postawienia nowego mostku, dla komunikacyi zaś zrobiono prowizoryczny mostek i z obydwóch stron ziemne nasypy urządzono tak niedołężnie, że fury, z ciężarem jadące, na tym kawałku drogi wiązgną, furmani zaś zmuszeni są szukać koni na akładkę do wyciągnięcia z błota, a zdarzały się wypadki, że przejeżdżający wozy połamali. Ostatnim razem, kiedy z Krakowa wracałem tą drogą, byłem świadkiem, jak wóz transportowy, wiozący meble do Czernichowa, na środku drogi ugrzązł i dopiero sprowadzono 8 wołów i przy pomocy kilkunastu robotników, zajętych przy nowym mostku, zdołano wydobyć ciężki ten wóz transportowy i wyprowadzić na drogę, — która to praca trwała blisko dwie godziny, a ja zniewolony byłem temu się przypatrywać, z powodu wąskości nasypu niemogąc szerokiego wozu transportowego minąć. Oto próbka naszej administracyi dróg krajowych!

Komisya powszechnego podatku zarobkowego. W myśl § 22 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. p. p. nr. 220 na drugi okres wymiarowy wylosowano następujących członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego a mianowicie:

1) W towarzystwie podatkowem I klasy: wybranych członków: Waleryana Stawiarskiego, Juliusza Sieglera; wybranych zastępców: Władysława Wimmera, Michała Rossknechta; mianowanych członków: Michała Wolańskiego, Zygmunta Szancera; mianowanych zastępców: Rajmunda Sienniekiego, Augusta Raczyńskiego.

2) W towarzystwie podatkowem II klasy: wybranych członków: Józefa Faltera, Hirscha Landaua; wybranych zastępców: Eugeniusza Hellera, Markusa Eksteina; mianowanych członków: Rajmunda Siennickiego, Zygmunta Szancera; mianowanych zastępców: Juliusza Grossego, Marcelego Zwolińskiego.

3) W tow. podatkowem III klasy: wybranych członków komisyi: Ignacego Sobolewskiego Abrahama Margulissa; wybranych zastępców: Władysława Kaczmarskiego, Józefa Goldwassera; mianowanych członków komisyi: Romana Chmurskiego, Wiktora Redyka; mianowanych zastępców: Wilibalda Sleczkowskiego, Edwarda Zielińskiego.

4) W tow. podatkowem IV klasy: wybranych członków komisyi: Ignacego Marka, Wincentego Kramarczyka, Judę Urabiaa; wybranych zastępców: Henryka Schmansa, Henryka Lurie, Franciszka Kopaczyńskiego; mianowanych członków: Wilibalda Sleczkowskiego, dra Michała Sliwińskiego, Franciszka Zopotha; mianowanych zastępców: Edwarda Zielińskiego, Adama Boznańskiego, Tomasza Castonia.

Celem uzupełnienia odnośnych komisyj nastąpią w pierwszej połowie października b. r. wybory członków i zastępców członków komisyi w miejsce wylosowanych członków, z wyboru weszłych do komisyi, tudzież nominacye ponowne w miejsce wylosowanych mianowanych członków i zastępców członków komisyi.

Na drugie dwulecie, tj. na następny okres wymiarowy pozostali z dawnego składu następujący członkowie i zastępcy członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego, a mianowicie:

1) W towarzystwie podatkowem I klasy wybrani członkowie: Karol Strzygowski, wybrani zastępcy: Karol Włodzimierski; mianowani członkowie: Alfred Sokólski; mianowani zastępcy: Herman Fritsch.

2) W tow. podatkowem II klasy wybrani członkowie: Jan Federowicz. Witold Rogoyski; wybrani zastępcy: Jan Vogt, Ferdynand Epstein; mianowani członkowie: Jan Łapiński, Wilhelm Piernikarski; mianowani zastępcy: Alfred Sokólski, Wiktor Redyk.

3) W tow. podatkowem III klasy wybrani członkowie: dr Ferdynand Wilkosz, Salomon Wasserberger; wybrani zastępcy: Zygmunt Luks, Wincenty Kornecki; mianowani członkowie: Rajmund Siennicki, Jan Łępiński; mianowani zastępcy: Fr. Zopoth, Wit Szpakowski.

4) W tow. podatkowem IV klasy wybrani członkowie: Julian Stankiewicz, Andrzej Szufa; wybrani zastępcy: Olejak Jakób, Daniel Baldinger; mianowani członkowie: Rajmund Siennicki, Wit Szpakowski; mianowani zastępcy: Wacław Głowacki, Eugeniusz Gralewski.

Sprawozdanie poselskie 1899 r. ogłosił drukiem p. Madeyski przy sposobności złożenia mandatu po zamianowaniu go na członka Izby panów. Bardzo stanowczo wypowiada się p. Madeyski w sprawie t. zw. słowiańskiej polityki, „Koła polskiego“.

Wiec Stojałowskiego. Z Nowego Sącza donoszą: W piątek 22 b. m. po południu zwołał tu ks. Stanisław Stojałowski poufne zgromadzenie na Załubińczu, za miastem, w prywatnym domu p. Palmego. Na zaproszeniach był podpisany p. Smalczyński, właściciel piwiarni i restauracyi w Nowym Sączu Zebrało się na to zgromadzenie z 50 chłopów, bab i kilku członków partyi socyalno-demokratycznej. Ze strony władzy politycznej przybył starszy komisarz p. Łempicki z sekretarzem starostwa. Nim jeszcze ks. Stojałowski zabrał się do dzieła, p. nadkomisarz zapytał p. Smolczyńskiego, czy zna osobiście wszystkich zaproszonych, a przekonawszy się, że ich wcale nie zna, rozwiązał zaraz zgromadzenie. Ks. Stojałowski stawiał opór temu zarządzeniu nadkomisarza i dopiero czterej żandarmi i policyanci uspokoili ks. Stojałowskiego, który czem prędzej wyjechał stąd do Krynicy, gdzie także ma zwołać takie poufne zgromadzenie.

Ks Stojałowski rozdawał tu zgromadzonym chłopom i babom obrazki święte. Gdy p. nadkomisarz rozwiązał zgromadzenie, była ogólna wesołość wśród zgromadzonych, a dały się zarazem słyszeć wykrzykniki: „oszust polityczny“, „dobrze mu tak“ itp.

Po wakacyach zgłosiło się do służby w lwowskich szkołach ludowych mniej o dwóch nauczycieli młodszych i siedmiu praktykantów. Poszli szukać lepszej doli w innym zawodzie, siedmiu z nich przeniosło się do poczty.

Towarzystwo miłośników sceny we Lwowie na inauguracyjne przedstawienie wybrało komedyę Bałuckiego „Nowy dziennik“. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę dnia 1 października, a dochód przeznaczony zostanie na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Uroczyste otwarcie szkoły kadeckiej we Lwowie odbędzie się w tych dniach. Otwarte zostaną odrazu wszystkie cztery kursy. Szkoła liczy 135 uczniów, przydzielonych z innych szkół kadeckich. Polaków uczniów jest zaledwie kilkunastu.

Zjazd buchalterów. Pp. Kazimierz Wieniawa Chmielewski, redaktor *Miesięcznika dla buchalteryi*, i L. Veltré, właściciel szkoły handlowej we Lwowie, rzucili projekt urządzenia Zjazdu buchalterów polskich. Projekt swój motywują w ten sposób, iż wskazują na konieczną potrzebę zaznajomienia naszego społeczeństwa ze znaczeniem prawdziwej buchalteryi, które ta nauka w rzeczywistości kulturnej gospodarce finansowej i handlowej mieć musi i powinna.

Sprawozdanie z czynności swych w czasie bezparlamentarnym wygłosił w Jaśle dnia 24 b. m. poseł Stapiński przy współudziale paruset zgromadzonych. Uchwalono wezwanie do rządu o rychłe rozpisanie wyborów do rady pow., skoro termin minął jeszcze w czerwcu b. r.; posła Pawła Sapiehę wezwano do złożenia sprawozdania albo oddania mandatu poselskiego. Posłowi Stapińskiemu na wniosek gosp Wojciecha Gajdy wyrażono jednomyślnie zaufanie i serdeczne podziękowanie za pracę około podniesienia ludu.

Ze sfer farmaceutycznych. Mg. Antoni Paderewski obejmuje w dzierżawę aptekę w Pilznie. Mg. Feliks Michalewicz objął zarząd apteki w Mościskach. Mg. Jan Bachman otworzył aptekę w Majdanie (pow. Kolbuszowa).

P. Maurycy Sandauer, rodem z Sambora, zdał przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie egzamin tyrocynialny z odznaczeniem.

W Celowcu obchodził 25 letni jubileusz swojej pracy zawodowej rodak nasz, magister K. Kubicki, długoletni zarządca tamtejszej apteki spadkobierców Birmbachera „pod Obeliskiem“ w Celowcu.

Nowe pismo. We Lwowie zaczęło wychodzić nowe czasopismo literacko-społeczno ekonomiczne, ilustrowane p. t.: *Tygodnik Narodowy*. Jako wydawca i redaktor podpisany jest p. Chamski Dzikowski.

Polonia w Czerniowcach opłakuje śmierć człowieka, który dla sprawy polskiej na Bukowinie położył wielkie zasługi, a w ostatnich czasach dotknięty nieszczęściem, budził podwójną sympatyę. W piątek dnia 22 b. m. nad wieczorem rozeszła się w Czerniowcach wieść, która głęboko dotknęła wszystkich, że znany i szczerą cieszący się sympatyą notaryusz, dr. Antoni Zając, zginął pod kołami pociągu osobowego, zdążającego do Suczawy Wieść ta spadła tak nagle, że z początku nawet wiary jej dać nie chciano, niebawem jednak przekonano się o jej prawdziwości. W dniu katastrofy, przed południem wydalił się ś. p. zmarły z domu swego niespostrzeżenie i jak się potem dowiedziano, pojechał dorożką do Kuczurmare. Cierpiąc od dłuższego czasu na obłęd umysłowy, pozostawał ś. p. zmarły pod baczną opieką rodziny, zwłaszcza że niejednokrotnie już zdradził się z zamiarem odebrania sobie życia. Wydalenie się więc jego z domu zaniepokoiło w wysokim stopniu rodzinę i skłoniło ją do zarządzenia energicznych poszukiwań, które jednak pozostały bezowocnemi. Dopiero wieczorem, między godz. 7 a 8 znaleziono zwłoki jego na torze kolejowym między Hliboką a Kuczurmare, w strasznym stanie, z tułowiem zupełnie poszarpanym i obydwiema nogami oderwanemi. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do Czerniowiec.

Zmarły należał do wybitniejszych postaci pośród kolonii polskiej w Czerniowcach i był nadzwyczaj lubianym i szanowanym dla prawości charakteru i niezłomności zasad.

Ś. p. Antoni Zając był przez długie lata notaryuszem w Serecie i honorowym obywatelem tegoż miasta, poczem przeniósł się do Czerniowiec. Tutaj piastował urząd prezesa Izby notaryalnej i kilka innych godności, szczególnie w Stowarzyszeniach polskich. Liczył lat 52.

Fałszywy Kratter. O zabawnem *qui pro quo*, które się w Luksemburgu ubiegłego tygodnia przydarzyło, donosi *Lux. Ztg:* Tamtejsza prokuratorya prenumeruje rozmaite pisma policyjne, a między innemi lwowski dziennik policyjny, gdzie był, jak wiadomo, zamieszczony list gończy za zbiegłym adwokatem Kratterem, z wyznaczeniem za jego przytrzymanie 2500 marek nagrody. Otóż jeden z urzędników luksemburskiej prokuratoryi, któremu przydałaby się taka nagroda na obecne ciężkie czasy, wraził sobie szczególniej w pamięć rysopis zbiegłego ze Lwowa „mecenasa“. Ubiegłego czwartku idzie ulicą, aż tu naprzeciw niego kroczy ktoś, kubek w kubek podobny do osoby, ściganej listem gończym. Wpada do domu, chwyta dziennik policyjny, aby jeszcze lepiej porównać rysopis zbiega ze spacerującym panem, i równocześnie telefonuje do żandarmeryi na dworcu kolei — w tę bowiem stronę dążył tajemniczy nieznajomy. Jakoż istotnie na dworcu przytrzymują domniemanego zbiega i aresztują na strażnicy. Po przybyciu urzędnika porównywują raz jeszcze z listem gończym w ręku autentyczność osoby. Zgadza się wszystko jak najzupełniej; plombowane zęby, wełnista broda, nerwowe drganie w lewym kąciku ust, kołyszący chód i zupełna biegłość w językach francuskim i niemieckim. Tak! to ten sam, a jednak, nieznajomy podaje się za niemieckiego lekarza z Etterbek, koło Brukseli. Miał także ze sobą przyjaciela, mieniącego się lekarzem sztabowym gwardyi, który poruszył niebo i piekło, komendę żandarmeryi, prokuratoryę i belgijskiego ministra rezydenta, aby kolegę lekarza uwolnić. Obaj nie mieli przy sobie żadnych legitymacyj, prócz kart wizytowych, ale, gdy ze Lwowa rozkaz aresztowania nie nadchodził, bo o miejscu pobytu w owym czasie Krattnera u nas już wiedziano, wypuszczono Bogu ducha winnego doktora, poczem obaj przyjaciele odjechali do Metzu, przeklinając luksemburską prokuratoryę i żandarmów, chcć sami musieli przyznać, że rysopis Krattera zgadzał się najzupełniej z figurą doktora z Etterbek.

Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Chabówka—Zakopane wchodzi w życie dodatek IV do przepisów regulaminowych i taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów, ważny z dniem 1 stycznia 1898 na lokalnych kolejach w Galicyi i na Bukowinie, w zarządzie kolei państw. będących.

Schwytanie zbiega. Więzień Wojciech Zrubek, zbiegły dnia 5 b. m. z roboty przy regulacyi górskich potoków w Banicy koło Grybowa, został schwytany i 23 b. m. do zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie odstawiony.

Teatr polski w Poznaniu rozpoczął wczoraj sezon zimowy. Odegrano „Miód kasztelański“ Kraszewskiego i „Łobzowian“ Anczyca.

Baron Mikołaj Medem, generał-leutnant, ongi gubernator płocki, następnie od 1862 do 1892 r. gubernator warszawski, wreszcie zaś w ciągu trzech lat do kwietnia 1895 r. pomocnik generał gubernatora warszawskiego, zmarł w majątku swoim, w gubernii pskowskiej

Z państwa bojaźni bożej. Pisma niemieckie donoszą: Na ławie oskarżonych przed berlińską Izbą karną zasiadało zeszłego czwartku 13 chłopców szkolnych, oskarżonych o zawodowe złodziejstwo. Pomiędzy świadkami znajdowało się także dziewięciu chłopców, którzy za różne sprawki na kary więzienne skazani byli. Kilku oskarżonych uwolniono, ponieważ nie mieli jeszcze 12 lat, natomiast skazano herszta tej złodziejskiej bandy, 13-letniego chłopaka, na dwa lata więzienia. Kilku innych otrzymało kary więzienne od kilku tygodni do roku więzienia.

Piękne owoce pruskiej pedagogii, a zarazem ilustracya moralności ojczyzny Bismarka.

Kongres literacki. W auli uniwersytetu w Heidelbergu otwarto w sobotę obrady 21 go kongresu, zwołanego przez *Association littéraire et artistique internationale.*

Nowy metal. Dr. Mach, profesor uniwersytetu w Jenie, wynalazł nowy metal, który otrzymał nazwę **magnalium**. Nowy ten metal jest połączeniem aluminium i magnezyum, lżejszy od aluminium, nieprzepuszczający wody i powietrza, elastyczny a mimo to trwały. Wkrótce rozpocznie się fabrykacya, najpierw dla celów optycznych i mechanicznych, do wyrobu czcionek, oraz przedmiotów, dotychczas z mosiądzu sporządzanych. Produkcyę objęło utworzone w tym celu austryacko węgierskie towarzystwo akcyjne, mające siedzibę w Berlinie.

Magdalena Limonsin, głośna z procesu z przed 12 lat, który ostatecznie spowodował Grévy'ego do zrzeczenia się prezydentury we Francyi, zmarła w tych dniach w Paryżu w przytułku dla ubogich. Garbata ta i kulawa wiedźma pośredniczyła w zdobywaniu orderu Legii honorowej, a protektorami jej byli generałowie: Andlau i Caffarel, oraz sławetny zięć Grévy'ego — Wilson.

Z Magdaleną Limonsin wstąpiła do grobu ostatnia z grona uczestników głośnego procesu, jedynie Wilson żyje jeszcze i dotychczas zasiada w rzędzie deputowanych.

Wpływ elektryczności na wzrost roślin. Że sztucznie wytworzone elektryczne prądy na wzrost roślin skutecznie działają, zdaje się być rzeczą dowiedzioną. Próby, które prof. S. Lemstrom w roku 1897 i w ciągu ostatniego lata przeprowadził, zostały uwieńczone w niektórych kierunkach uwagi godnymi wynikami Produkcya nasienia wykazała wzrost 40%, a płody korzonkowe, stosownie do gatunku roślin i rodzaju uprawy ziemi dawały zysk 25—75%. Zbiór truskawek i malin podniósł się przeważnie do 75% a peryod dojrzewania zmniejszył się o $^1/_8$ zwykłego czasu, potrzebnego do tego.

Wszakże okazało się z przeprowadzonych prób, że w czasie upałów i w braku dostatecznego podlewania prądy elektryczne zaszkodziły roślinom. — Prof. Lemstrom nie był w stanie stanowczo orzec przyczyny, dla której elektryczność przyczynia się dodatnio do wzrostu roślin i co jest podstawą tego zjawiska, — domyśla się tylko, że albo przez elektryzowanie powietrza wytwarza się ozon, który sprzyja procesowi oddechowemu liści, albo też, że soki roślin w drobnych, włoskowatych naczyńkach prędzej ku górze krążą. Przy tegorocznych doświadczeniach we wsi profesora w Finlandyi wytwarzano prąd elektryczny 4 godziny przed i 4 po południu przez 14 dni w miesiącu czerwcu i w przecięciu osiągnięto 40% zysku w zbiorze.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego technika, Edmunda Elwarda dw. im. Postępskiego, prowizorycznym adjunktem dla służby technicznej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Minister kolei żelaznych zamianował koncepistów ministeryalnych: dra Zygmunta Byka i dra Franciszka Podlewskiego wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie kolei żelaznych.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi we Lwowie, Władysława Antoniego Gucklera, koncepistą dyrekcyi policyi w Krakowie.

Konkurss. Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę dyrektora gimnazyum w Podgórzu, ewentualnie na inną opróżnić się mającą posadę dyrektora szkoły średniej.

Do tej posady przywiązane są pobory służbowe z dodatkami unormowane ustawą z dnia 19 września 1898 Dz. p. p. Nr. 173.

Licytacye. Wydział krajowy rozpisuje na dosta

---

dki, szaleństwa i tysiące rzeczy, nie mających z nim nic wspólnego.

Trudno marzyć, by zmiana cyfry wpłynęła na stosunki, ale przynajmniej schyłkowcy będą musieli poszukać innej nazwy dla choroby, trapiącej nasze zdenerwowane pokolenie.

Rok 1900 nosi na okładce ostatnia część „Podręcznika do nauki historyi, literatury polskiej“ Kazimierza Króla i Jana Nitowskiego. Oddawna już odczuwaliśmy potrzebę takiej książki, gdyż podręczniki, z biedy tylko używane, nie czyniły zadość dzisiejszym wymaganiom. Obecny, napisany przez ludzi gruntownie obeznanych z przedmiotem, zapełnia dotkliwą próżnię w naszych wydawnictwach pedagogicznych.

Pod godłem przyszłego wieku wyszły także typy i obrazki wołyńskie „Ze starego autoramentu“ Józefa Dunin Karwickiego. Obyczaje nasze uległy tak wielkiej zmianie od początku tego wieku, iż zbieramy skwapliwie najdrobniejsze okruchy, przypominające nam przeszłość, a powszednie typy i błahe minione wypadki mają dla nas urok zapewniający im powodzenie.

Mamy też w ostatnich latach istną powódź pamiętników, pisanych przez ludzi, którzy odgrywali jakąś rolę w wypadkach politycznych, brali udział w wojnach na początku tego wieku, lub wprost byli ich świadkami, tak, iż wytworzyła się w tym względzie bardzo bogata literatura, a pomimo to każdy do niej przyczynek przyjmujemy z radością, jakgdybyśmy pragnęli zgromadzić jak najwięcej materyałów, z którychby przyszły Homer mógł wytworzyć epopeję naszej przeszłości. Epopei tej nie zbrakłoby bohaterów!

Czy jest naprzykład postać bardziej nadająca się do niej od księcia Józefa? Czy najbujniejsza wyobraźnia wymarzy doskonalszy typ rycerza bez skazy. Nie potrzeba tu żadnego dodatku, natura obdarzyła go wszystkiemi przymiotami duszy i ciała. Posiadał odwagę, siłę, szlachetność, piękność greckiego półboga, urok, jednający mu wszystkich i serce do zbytku może kochające.

Los postawił go na dziejowej widowni, dał mu chwile tryumfu i nie oszczędził przejść tragicznych. Ten rycerz bez skazy, pomawiany o zdradę, łżonym był przez lud warszawski, który go błotem obrzucał. A potem znów na szczycie sławy i niedoli przyszła na niego jeszcze tragiczniejsza chwila; trzymał w ręku losy swego narodu i musiał wziąć za nie odpowiedzialność.

Koroną wreszcie jego życia była śmierć bohaterska w nurtach Elstery i śmierci tej nie brakło nawet legendy o dawnej przepowiedni cygańskiej wróżki, która kazała mu się strzedz sroki (po niemiecku *Elster*), bo ta mu śmierć przyniesie, i legendowych słów, włożonych mu w usta w chwili konania.

Jednakże w poezyi naszej książę Józef nie znalazł dotąd swego piewcy. Na śmierć jego napisano ody i dumy, ale potem epizodycznie tylko przedstawiano tu i owdzie tę wielką postać, ani poemat, ani dramat, ani powieść nie odtworzyły jej w całym blasku.

Czy stoimy jeszcze zbyt blisko, by ocenić jej właściwą miarę? Czy nie dowierzamy własnym siłom, by oddać go takim, jakim pojmujemy? Czy mdłe, zdenerwowane dzisiejsze pokolenie przestało odczuwać bohatera czynu? Dość, że oczekuje on na mistrza słowa, co by go przedstawił na tle burz i walk dziejowych, na którem się tak wspaniale rysuje. Temat ten byłby godnym pióra autora „Krzyżaków“, który niegdyś, wówczas jeszcze, gdy bardzo młody pisał feletony do *Gazety Polskiej*, skreślił w jednym z nich szkicowo postać księcia Józefa w sposób zapowiadający już przyszłego mistrza.

Lipsk stanowiłby dla Grunwaldu właściwy odpowiednik, a dzieło, gdzie pierwsze miejsce przypadłoby bohaterowi, który czuł, że **Bóg mu powierzył honor Polaków**, byłoby w naszej literaturze godnym pomnikiem poczynającego się wieku, najlepszym wzorem dla tych, którzy w nim żyć będą.

Walerya Marrené-Morzkowska.

wę odzieży dla stacyj szupasowych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu licytacyę za pomocą pisemnych ofert które najdalej do dnia 26 października b. r. dla stacyi szupasowej lwowskiej do Wydziału krajowego, zaś dla stacyi szupasowej w Krakowie i Przemyślu od odnośnych Wydziałów powiatowych w Krakowie i Przemyślu, gdzie też bliższe warunki licytacyi przejrzeć można, wnieść należy.

Gazeta Lwowska Nr. 219.

Składki. Na przytułek dla powstańców z roku 1863 złożył w administracyi *N. Reformy* L K. 10 złr.

Z kalendarza. We wtorek 26 września: Cypryana męcz.; we środę 27 września: Przeniesienie św. Stanisława; we czwartek 28 września: Wacława męcz.

Wschód słońca we środę, 27 września, o godz. 5 m. 36, zachód o godz. 5 m. 26. Długość dnia g. 11 m. 50.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 25 września pogodny, wieczorem deszcz; termometr doszedł od +7,0° C. do +15,4° C Barometr idzie w górę.

Dnia 26 września o godzinie 7 rano stan barometru był 740,9 mm., termometru +10,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 26 września: „Frazesowicz", komedya w 5 aktach 6 odsłonach, nap. Gryff, odznaczona na konkursie *Kuryera Warszawskiego* (po raz drugi).

We środę 27 września: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach, nap. J. A. Kisielewski (popularne).

We czwartek 28 września: „Anonimy", krotochwila Desveliers'a i Mars'a (po raz 4).

W piątek 29 września teatr zamknięty.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa", dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość).

TEATR.

„Frazesowicz", komedya w 5 aktach, sześciu odsłonach, napisał Gryf. (Odznaczona na konkursie „Kuryera Warszawskiego w r. 1898).

Na sobotniej premierze widownia teatru miejskiego była zapełniona. Nie sława autora, kryjącego się pod pseudonimem *Gryf*, ściągnęła publiczność, lecz prawdopodobnie wiadomość, że wystawiana sztuka otrzymała odszczególnienie na konkursie. Pseudonim Gryf znamy z udatnych prac belletrystycznych, na afiszu teatralnym jednak ujrzeliśmy go po raz pierwszy. Pierwsza ta proba wykazuje bezsprzeczne przebłyski talentu dramatycznego, ale zarazem znamionuje autora w dziedzinie pracy scenicznej początkującego. Sztuka osnuta jest na tle stosunków Królestwa Polskiego, a treść jej da się ująć krótko:

Ukończony akademik, gorący entuzyasta, Adam Gorycki, postanawia poświęcić się pracy społecznej, rzuca miasto i zostaje nauczycielem ludowym, aby pod słomiane strzechy chat nieść oświatę i równać przepaście, jakie wspólne winy dworu i chat wytworzyły pomiędzy ludem, a szlachtą. W Skalincach pracuje Gorycki z poświęceniem i zaparciem się osobistem. Właściciel Skaliniec, prezes Andrzej Skaliniecki, to typ szlachcica, który pnie się i pragnie wejść pomiędzy rody arystokratyczne, a poza tym jednym celem życia, nic go nie obchodzi. Fortuna szlachecka nie starczy na kosztowne podróże zagranicę, cugi, konie wyścigowe i karty. Szlachcic dochodzi do ruiny majątkowej. P. Skaliniecki ma żonę, kobietę lekką i bezmyślną, nieodrodnego synalka Juliusza i córkę Janinę, trzpiota, z przewróconą złem wyrachowaniem główką, ale w gruncie rzeczy sercem dobrem, zdolnem odczuć i ukochać coś więcej, niż blichtr i konwenanse. Prócz tego w domu państwa Skalinieckich przebywa, w roli pełnomocnika, Jerzy Chlebicki, kuzyn pani Skalinieckiej i dawny jej wielbiciel.

Pani Skaliniecka zawiązuje romans z nauczycielem Goryckim. Początkowo Gorycki ma wstręt do kobiety starszej już, a jednak w złym gatunku kokietki, w końcu jednak zgadza się na utrzymywanie z nią stosunków, wynurza jej swą miłość, aby tem łatwiej „spełniać swoją misyę społeczną".

Zrujnowani państwo Skalinieccy chcą się ratować od zupełnej straty majątku przez wydanie swej córki Janiny za syna bogatego bankiera Sterna, który za to obiecuje pomoc w ciężkich interesach. Plan ten nie udał się rodzicom, ponieważ Janina ma zupełnie podobny gust do matki i kocha Goryckiego, który jej przez czas dłuższy udzielał lekcyj historyi i literatury. Pod wpływem tej miłości dziewczyna wyszlachetniała i znalazła dość siły, by się oprzeć woli rodziców, zerwać z konwenansami i pójść za tym, którego kochała, odrzucając ze stanowczością całą rękę Alfreda, syna bogatego bankiera. Juliusz Skaliniecki, brat Janiny, żeni się wobec tego z córką Sterna i wszyscy są zupełnie zadowolnieni z takiego obrotu rzeczy.

Sztuka się publiczności dosyć podobała, mimo, że wartość jej literacka jest bardzo niewielką. Pomysł stary, w opracowaniu brak oryginalności i świeżości. Główny bohater Gorycki jest typem psychologicznie zupełnie chybionym, nie jest ani szlachetnym działaczem, ani „frazesowiczem", jest człowiekiem, do którego podobnych nie znajdziesz na naszym ziemskim padole. Lud, którego reprezentantów widzimy w sztuce pod postacią wójta i sołtysa, wychodzi blado.

Grano sztukę wogóle dobrze. Na pierwszy plan wybili się: pp. Zawadzki w roli prezesa, Skalinieckiego, Sobiesław jako Jerzy Chlebicki Siemaszko jako Stern, oraz pp. Przybyłko, która bardzo wdzięczną postać stworzyła w roli Janiny i Węgrzynowa, jako Julia Skaliniecka. P. Tarssiewicz miał bardzo niewdzięczne zadanie w odtwarzaniu nauczyciela Goryckiego, wywiązał się zeń jednak zupełnie poprawnie. Młodego artystę zaleca przedewszystkiem bardzo sympatyczny głos i wyraźna dykcya. Z epizodycznej rólki Juliusza, doskonale się wywiązał p. Solski.

Wszystkie inne role wypadły bez zarzutu.

W. K.

Dział ekonomiczny.

Ugoda austryacko-węgierska. Jak już wiadomo z depeszy, sobotnia *Wiener Ztg* ogłosiła kilka rozporządzeń, odnoszących się do ugody z Węgrami. Pierwsze rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, składa się z pięciu części. Z tych pierwsza reguluje stosunek ekonomiczny do krajów węgierskiej korony, a mianowicie jest w niem mowa o stosunkach cłowych i handlowych, o restytucyach podatkowych i bonifikacyach wywozowych, o patentach, markach i wzorach kupieckich, o handlu bydła, Towarzystwach ubezpieczeń, o statystyce obrotu towarowego. Część druga odnosi się do zupełnego wykupna not państwowych, służących do pokrycia wspólnego długu; zawiera postanowienia o wybijaniu sztuk 5 koronowych; reguluje wreszcie kwestyę wydawania banknotów 5-koronowych przez Bank austryacko-węgierski i składania złotej monety w Banku austryacko-węgierskim. Trzecia część normuje wprowadzenia waluty koronowej jako krajowej. Część czwarta reguluje przedłużenie przywileju Banku austryacko-węgierskiego i uporządkowanie długu 80-milionowego, zawiera także zmianę statutów bankowych, oraz statutów oddziału hipoteczno-kredytowego; nadto postanowienia co do utworzenia nowych filij w latach 1900 do 1902, co do *fundus instructus* bankowego i co do wygaśnięcia przywileju w roku 1907. Wreszcie część piąta zawiera postanowienia końcowe. Do tego rozporządzenia cesarskiego, podpisanego przez całe ministerstwo, dodane są inne dwa rozporządzenia, zostające w związku z ugodą, mianowicie rozporządzenie ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa co do obrotu mlewem, oraz rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu w sprawie handlu bydła z Węgrami.

Zbiór chmielu w Galicyi. Urzędowe sprawozdanie o stanie zbiorów chmielu w Galicyi, zaznacza, iż przeważną część chmielu powiodło się w sposób pomyślny zebrać. Część pozostała na polach, ucierpiała bardzo skutkiem niepogody. Wogóle jakość produktu bardziej zadowala, niż ilość, która wprawdzie jest lepszą, niż w zeszłym roku, jednakże nie przenosi normalnego, średniego zbioru. Ceny spadły tak, że za towar przedni płacą tylko 50 do 65 złr. za 56 kg.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 25 b. m. przypędzono 3549 węgierskich, 301 galicyjskich, 11 bukowińskich, 945 niemieckich, razem 4806 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., pośrednich od — do — złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., poślednich od — do — złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., pośledních od — do — złr., a wołów włościańskich od 22 do 30 złr., byki i krowy płacono od 24 do 35 złr. Tendencya słabsza niż zeszłego tygodnia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 26 września. *(Telef.)* Dyrekcya skarbu ogłasza przepisy o wykazach podatku osobisto-dochodowego na rok 1900.

Rozprawa sądowa przeciw Czerwińskiemu, skończy się w tym tygodniu.

Ruch Katolicki donosi z Krościenka, że odbył się tam, zwołany przez ks. Stojałowskiego, wiec ludowy pod gołem niebem, na którym przyszło do krwawych rozruchów.

Jasło, 26 września. Przybył tutaj szef sztabu generalnego Beck.

Pobyt jego tutaj łączą z projektem kolei Jasło-Bardyów.

Stanisławów, 26 września. Trybunał polecił powtórne przeprowadzenie rozprawy przeciw Bakajowi, oskarżonemu o ojcobójstwo.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.)* Książę Ferdynand bułgarski przybył dziś do Wiednia. Z polecenia cesarza, przyjęto go oficyalnie na dworcu. Przed południem przyjął cesarz ks. Ferdynanda na posłuchaniu, a w wkrótce potem oddał mu wizytę w hotelu.

Wiedeń, 26 września. *Wiener Ztg* donosi: Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, ks. Józefa Lehmana, rzeczywistym nauczycielem religii w realnej szkole w Tarnopolu.

Wiedeń, 26 września. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz mianował kanonika kapituły w Ołomuńcu, Leona br. Skrbensky'ego, księciem arcybiskupem w Pradze.

Berno (mor.), 26 września. Ustępujący obecnie prezydent ministrów br. Fr. Thun udał się w niedzielę na kilka godzin do Kwasitz (na Morawach) tym samym pociągiem, którym delegaci socyalistów, między innymi także p. Daszyński, jechali na wiec do Berna. Na stacyi Lundenburg, gdzie się pociąg dłużej zatrzymał, rozmawiał br. Thun na dworcu z posłem Daszyńskim na temat kwestyj narodowościowych, oraz o sprawach, mających bezpośredni związek z berneńskim zjazdem socyalnej demokracyi.

Berno, 26 września. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu socyalnej demokracyi, uchwalono rezolucyę, w której wyrażono zaufanie dla kierownictwa partyi i wskazano jako cel działania obronę konstytucyjnych praw ludu i rozwinięcie masowego ruchu ludowego, zmierzającego do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Rezolucyę przeciwko dalszemu podwyższeniu podatków spożywczych i wydawaniu rozporządzeń na podstawie § 14 przydzielono związkowi posłów socyalistycznych.

Londyn, 26 września. Donoszą tutaj z Pretoryi, że *volksraad* transwaalski zamierza wysłać do Anglii notę, w której będzie zapowiedzianem, że zgromadzenie wojsk angielskich na granicach Transwaalu oznacza zamiar wypowiedzenia wojny temuż państwu przez W. Brytanię.

Londyn, 26 września. Uchodzi tu za pewne, że wkrótce zostanie ogłoszony, dotąd w tajemnicy trzymany, układ niemiecko-angielski, tyczący się Afryki. W układzie tym ma być między innemi omówioną sprawa zajęcia zatoki Delagoo przez Anglię.

Rzym, 26 września. Przyjmując 1500 robotników francuskich, papież powiedział:

„Najgorętszem naszem życzeniem jest dowieść, że kościół jest prawdziwą matką narodów, albowiem on tylko może przy różnorodności interesów klasowych, utrzymać porządek społeczny i już na tym świecie — o ile to jest możliwe — wszystkich uszczęśliwić. Chcąc być prawdziwie chrześcijańskimi robotnikami, powinniście używać słów i przykładów, jakimi Chrystus nawracał zbłąkanych. Tak pojęta działalność będzie dla nas w sędziwym wieku pociechą."

Papieża, który cieszy się wybornem zdrowiem, robotnicy-pielgrzymi witali z ogromnym zapałem.

Petersburg, 26 września. *Nowosti* piszą, iż nie może być mowy o interwencyi mocarstw w sprawie transwaalskiej. Berlińska *National Ztg* scharakteryzowała bardzo dobrze zachowanie się mocarstw w tej sprawie, twierdząc, że dla nich sprawy południowo-afrykańskie nie przedstawiają interesu.

Morderstwo w Polnej.

Praga, 26 września. Grono obywateli z Kutnej Hory, między nimi i sędziowie przysięgli z procesu Hilsnera, postanowili przeznaczyć znaczną nagrodę za wykrycie wspólników Hilsnera.

Chłopczyk, który swego czasu w lasku Brzezina znalazł zwłoki Agnieszki Hruzy, otrzymał od grona obywateli złotą szpilkę z krzyżem.

Wczorajszy numer *Narodnich Listów* skonfiskowano za podanie wiadomości o zeznaniach Hilsnera.

Praga, 26 września. *Narodni Listy* donoszą z Stanego: Jozua Erbmann, którego Hilsner wskazał jako mordercę Hruzówny, został uwięziony. Gdy policya dowiedziała się, że bawi w mieście, udała się do jego mieszkania, gdzie spało bardzo wiele żydów. Tam uwięziono Erbmanna i jego żonę. Wczoraj już przesłuchał go sędzia śledczy. Erbmann zapiera się wykonania zbrodni. Znaleziono przy nim karteczkę, z której się okazało, że przewoził suknie z Polny do Karolowych Warów.

Wczoraj skonfrontowany został Hilsner z matką swoją.

Wiedeń, 26 września. *(Telef.)* Niektóre tutejsze dzienniki donoszą, że co do Wassermana, drugiego mordercy Hruzówny, również przez Hilsnera wskazanego, fałszywe są poszlaki. Podobno ma możność udowodnienia swego *alibi*.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń, 26 września. *Wiener Abendpost* pisze: Ze strony czeskiej ogłoszono następujący komunikat: „Wbrew ponownie rozsiewanym pogłoskom, jakoby posłowie czescy mieli zamiar uledz naciskowi zaprzyjaźnionych stronnictw prawicy w sprawie uprawnienia językowego i jakoby zamierzali poczynić koncesye, oznaczające opuszczenie przez nich dotychczasowego stanowiska zasadniczego, oświadczają oni, że te i tym podobne pogłoski polegają jedynie na domysłach, i pozbawione są wszelkiej podstawy. W tym kierunku nie wpływano ostatniemi czasy z żadnej strony na posłów czeskich, a jeżeli kiedykolwiek uczyniono prywatną lub poufną próbę tego rodzaju, to była ona odpartą. Czeska opinia publiczna może być pewną, iż posłowie czescy nie przekroczą granic, jakie sobie wytknęli sami w programowej rezolucyi z dnia 16 b.m."

Wiedeń, 26 września. *(Telef.)* Przesilenie ciągnie się w nieskończoność. Książę Liechtenstein dokłada dalszych starań, aby gabinet złożyć, jednak trudności, jakie mu w drodze stoją, wątpić każą, czy mu się uda doprowadzić rzecz do skutku.

Dziś jeszcze konferował książę Liechtenstein z hr. Gołuchowskim i Chlumeckym, który znowu konferował z Kolomanem Szellem.

O godzinie 10 rano przyjął ks. Lichtensteina cesarz.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.)* Jak donosi *N. W. Tagblatt*, ks. Liechtenstein, tworząc gabinet, uwzględnić chce dwa momenty. Aby Niemcom zadośćuczynić zamierza znieść rozporządzenia językowe; Czechom zaś chce dać większą reprezentacyę w gabinecie, a jako kompensatę za zniesienie rozporządzeń językowych zamierza dać przyrzeczenie, że będzie rządził po myśli prawicy i w duchu słowiańskim.

Liechtenstein konferował z wybitnym przedstawicielem lewicy; podobno okazało się, że niemożliwem jest doprowadzenie do skutku misyi, podjętej przez Liechtensteina w porozumieniu z umiarkowanem skrzydłem lewicy.

Wiedeń, 26 września *(Telef.)* Ze sfer parlamentarnych donoszą, że szanse Liechtensteina obecnie są znacznie gorsze.

Wiedeń, 26 września. *(Telef.)* Parlamentarna komisya prawicy zbiera się we czwartek na posiedzenie.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.)* Poseł Jaworski zwołał na czwartek posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy i zawiadomił go o planach rządu.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.)* Do cesarza został powołany p. Jaworski.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.) N. W. Tagblatt* donosi: W parlamentarnych sferach obiega pogłoska, że na wypadek rozbicia się misyi, przez ks. Liechtensteina podjętej, bar. Gautsch jest upatrzony na premiera austryackiego.

Praga, 26 września. *Politik* donosi: Usiłowania Liechtensteina, aby utworzyć gabinet z udziałem członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego, spełzły na niczem. Podobno reprezentanci lewicy domagają się nietylko zniesienia rozporządzeń językowych, ale i zmiany systemu.

Poszukują obecnie sposobu złagodzenia komplikacyj, jakieby nastąpić mogły ze zniesieniem rozporządzeń językowych i spowodować stadyum, w którym Czesi wyłączeni byliby z wszelkich kombinacyj. Gdyby gabinet urzędniczy powstał, to ten upadłby jeszcze, jeżeli to możliwe, przed wyborem delegacyj.

Wiedeń, 26 września. *(Telef.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu Chlumecky'ego, aby się od niego dowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje lewica wobec przesilenia.

Kandydatura Chlumecky'ego.

Praga, 26 września. *Bohemia* donosi, że w razie nieudania się misyi Liechtensteina — cesarz powoła do siebie Chlumecky'ego i zapyta go, czy stronnictwa lewicy, po spełnieniu ich życzeń, czują się na siłach być przedstawicielami nowego systemu.

Z kół czeskich donoszą, że Czesi mimo nieprzychylnego im gabinetu, nie będą prowadzili obstrukcyi, lecz zwyczajną opozycyę.

Praga, 26 września. *Narodni Listy* wypowiadają zdanie, że prawica nigdy nie zgodzi się na utworzenie gabinetu urzędniczego.

Wiedeń, 26 września. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* sądzi, że misyę ks. Liechtensteina należy uważać za nieudałą i że utworzonem będzie ministerstwo urzędnicze z Chlumeckym na czele.

Pogrzeb Scheurer-Kestnera.

Paryż, 26-go września. Transportacya zwłok Scheurer-Kestnera odbyła się wczoraj i przybrała charakter wspaniałej manifestacyi wolnomyślnych i postępowych żywiołów republikańskich. Tłumy ludu postępowały za orszakiem pogrzebowym. Karawan pokryty był kwiatami i wieńcami od członków rodziny, oprócz tego za karawanem jechały dwa wozy, napełnione wieńcami od stowarzyszeń republikańskich, od „Związku kobiet francuskich", od „wielbicieli Rosyan", olbrzymie wieńce od „Francuzów z Kalifornii", od „Ligi praw człowieka" itd.

W liczbie wieńców był także wieniec z róż i bratków od Alfreda Dreyfusa, z napisem na szarfie: „Scheurerowi-Kestnerowi z bezgraniczną wdzięcznością Alfred Dreyfus".

Sara Bernhardt również ofiarowała wieniec: „Apostołowi prawdy".

Sznury od całunu nieśli za trumną: Brisson, Fallières, Siegfried i Ranc. Senat wystąpił na pogrzeb *in gremio*.

Z ministrów byli na pogrzebie: Decrais, Lanessan, Baudin, Leygues i Jan Dupuy. Z mów, wypowiedzianych na dworcu, najsilniejsze wrażenie zrobiła mowa Brissona. Zwłoki odwieziono do Thann.

Przyszły szef sztabu we Francyi.

Paryż, 26 września. Niebawem ma nastąpić nominacya nowego szefa sztabu generalnego na miejsce zmarłego generała Brault. Jako jednego z kandydatów, mających największej szans, wymieniają generała Langlois. Mówią także o reaktywowaniu generała Boisdeffre'a.

Zamach na szefa policyi.

Paryż, 26 września. Wczoraj po południu jakieś indywiduum strzeliło z rewolweru do szefa policyi bezpieczeństwa Puyboraud. Strzał chybił. Sprawca zamachu został ujęty. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do motywów swego czynu. Zdaje się, że jest to obłąkany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	118	25
4% „ „ koronowa	100	10
4% „ węgierska złota	117	70
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	9.7	—
„ kredytowe	370	40
Londyn	120	6
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	7½
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	10
Akcye Anglobanku	151	—
„ Unionbanku	303	75
„ Bankverein	270	50
„ Laenderbanku	237	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	285	
„ „ Południowej	71	25
„ „ Elbethal	254	—
„ „ Nordbahn	3150	—
„ „ Staatsbahn	342	—
„ „ Alpine	282	25
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	50
Berlin, 25 września 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	35
Krotka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	99	—
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	232	25
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 26 września 1899.		
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	47
Żyto na jesień	6	88
Owies na jesień	5	29
Kukurudza	5	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	54	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	75	100	75
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	10	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	—	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	378	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. i k. Ministerstwo wojny.

Oddział 13. L. 2160 z roku 1899.

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo wojny zamierza nabyć od **drobnych przemysłowców** przedmioty **ze skóry**, należące do umundurowania, wyliczone w wykazie I, a stanowiące czwartą część ilości zastrzeżonej dla austryackiego przemysłu.

Dla ubiegających się o te dostawy mają służyć za podstawę następujące postanowienia:

1. W dostawach mogą brać udział tylko **majstrowie** osiedli w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa i uprawnieni kartą przemysłową do samodzielnego wykonywania odnośnego przemysłu.

2. **Każdy** taki drobny przemysłowiec może brać udział w dostawie dowolnie albo *a)* **samodzielnie**, albo *b)* jako członek właściwego Stowarzyszenia przemysłowego, istniejącego na podstawie ustawy przemysłowej, albo *c)* jako członek Stowarzyszenia rękodzielniczego i produkcyjnego, utworzonego z majstrów szewskich na podstawie ustawy z d. 9 kwietnia 1873 Dz. p. p. Nr. 70. W wypadku pierwszym ma wnieść ofertę sam, sporządzoną podług formularza A. obok uwidocznionego.

Imieniem drobnych przemysłowców, którzy chcą brać udział w dostawie za pośrednictwem Stowarzyszenia przemysłowego lub Stowarzyszenia rękodzielniczego i produkcyjnego, ma wnieść ofertę Stowarzyszenie, sporządzoną również podług wspomnianego formularza. W wykazie B., który do tej oferty należy dołączyć, winni być wymienieni, jak to wynika z samej rzeczy, nie ogółem wszyscy, lecz **wyłącznie tylko ci członkowie Stowarzyszenia**, którzy **istotnie sami** chcą w dostawach brać udział.

Jeżeli do jakiego Stowarzyszenia oprócz szewców należą także rymarze i inni majstrowie, powinno Stowarzyszenie wnieść **osobną** ofertę wraz z wykazem tak dla szewaów jak i dla innych majstrów.

3. Z formularza A. i B. jest widocznem, **w jakie urzędowe potwierdzenia mają** być zaopatrzone oferty dostawców.

Oferty względnie wykazy bez tych potwierdzeń **nie będą** uwzględniane.

4. Drobni przemysłowcy, którzy oferują przez Stowarzyszenie, nie mogą równocześnie wnosić samodzielnych ofert i odwrotnie.

5. Oferty zaopatrzone stemplem na 50 centów należy wnieść **najpóźniej dnia 31. października 1899 do godziny 12 w południe** do tej **Izby handlowej i przemysłowej**, w której okręgu drobny przemysłowiec (Stowarzeszenie) ma swą siedzibę.

Oferty spóźnione lub telegraficzne nie będą uwzględniane.

6. Nie wymaga się złożenia wzorów ani **kaucyi.**

7. Wartość pieniężna dostawy partyi stosować się będzie do ogólnej liczby ubiegających się przemysłowców w stosunku do rozpisanej ilości, przy szczególnem uwzględnieniu zdolności do dostawy o nią się ubiegających.

Przy obuwiu zastrzega sobie c. k. Ministerstwo handlu, któremu Ministerstwo wojny odstąpiło rozdzielenie dostawy, oznaczyć dla poszczególnych drobnych przemysłowców (Stowarzyszeń) gatunki i wielkości dostawić się mającego obuwia.

Wobec tego nie trzeba oferować na d o k ł a d n i e o k r e ś l o n e gatunki (trzewiki, lekkie trzewiki, półbuty, buty, ciżmy) i wielkości.

Dostawa **lekkiego obuwia** przydzieloną będzie jedynie tym oferentom, którzy w ofercie specyalnie oświadczą, że chcą dostawić ten rodzaj obuwia.

8. Dostarczyć się mające towary muszą być wykonane **we własnych** warsztatach oferentów, względnie w warsztatach utworzonych przez **Stowarzyszenie** na wspólny rachunek dostawców.

Odstąpienie (cesya) dostawy innym osobom tak odpłatne jak i bezpłatne nie jest dozwolone i pociągnęłoby za sobą odrzucenie odnośnych towarów od przyjęcia.

9. Dla zoryentowania się **w cenach** służy wykaz cen II. Wyższe ceny nie mogą być płacone.

10. **Miejsce i termin oddania** przydzielonych towarów będą oznaczone przy rozdziale dostaw, który nastąpi o ile możności w styczniu 1900 roku.

Z zasady oznacza się jako miejsce odstawy magazyn mundurów, położony najbliżej miejsca zamieszkania odnośnego oferenta.

Terminy odstawy przypadną między 1 maja a 31 sierpnia 1900. W celu ułatwienia odstaw urządzone będą w interesie tych przemysłowców, którzy mieszkają szczególnie daleko od magazynów mundurów, wedle możności bliżej położone miejsca odstawy.

11. Dostarczone wyroby muszą być co do jakości materyału, formy, rozmiarów (przy obuwiu wedle wewnętrzych i zewnętrznych rozmiarów odnośnego numeru) wagi i konfekcyi zupełnie zgodne z wzorami ostatni raz zatwierdzonemi, a znajdującemi się w magazynach mundurów. Wzory wraz z opisem, rysunkami, a przy obuwiu wraz z patronami kroju można przejrzeć, względnie kupić w magazynach mundurów Nr. I. w Bernie, Nr. III. w Gracu i Nr. IV. w Kaiser-Ebersdorf.

Co do wkładów trzcinowych (Rohrplattenstoff-Einsätze), jak również co do wzorów w tym roku zmienionych, zwraca się szczególną uwagę na dopisek przy wykazie I.

Szewcy w każdej miejscowości, którzy się chcą poinformować o należytem wykonaniu wojskowego wzorowego obuwia, mogą ze swej strony wysłać jednego majstra do najbliższego magazynu mundurów, który w tej mierze udzieli mu potrzebnych wskazówek,

12. Używanie **maszyn** jest dozwolone. W każdym jednak razie obuwie musi być całe szyte. Przy użyciu maszyn nie wolno do przyszywania podeszwy używać maszyn ze ściegiem stębnowym.

Jeżeli się **obcasy** przymocowuje żelaznemi sztyfcikami albo gwoździkami, nie mogą ich końce przechodzić ponad spodnią wyściółkę; zaś sztyfty żłobkowane muszą przechodzić na wylot przez spodnią wyściółkę (Einlegbrandsohle) i nad nią dobrze być zagięte. Wyściółka nie może się oddzielać i co do jakości musi przynajmniej równać się wzorowi. Do przymocowania obcasów nie można używać śrubek mosiężnych.

13. Przy oglądaniu odstawionego obuwia będzie przedewszystkiem jego jakość sprawdzaną na wyrywki przez rozprucie 1% obuwia z każdej dostawionej partyi (co najmniej atoli jednej pary) wedle wyboru odbierającego oficera.

Jeżeli ta próba dobrze wypadnie, będzie się oglądać całą partyę, nie prując atoli już obuwia.

Jeżeli przy próbie na wyrywki okazują się braki co do wewnętrzne jakości, które niewątpliwie wykazują, że badane sztuki nie są zgodne z wzorami, zostanie cała partya dostawy wprost odrzuconą. Jeżeli zaś badanie nasuwa tylko wątpliwości, będzie wizytacya przez rozprucie rozciągniętą do 2% lub 3%, a co najmniej do 4 lub 6 sztuk obuwia.

Jeżeli próba dobrze wypadnie, to rozprute obuwie naprawionem zostanie na koszt skarbu. W razie przeciwnym, zwróci się rozprute sztuki dostawcy, który z tego powodu nie ma do skarbu żadnej pretensyi o odszkodowanie.

Przybory do rynsztunku i wyroby siodlarskie będą badane sztuka w sztukę.

14. Rzeczy uznane przy oglądaniu za niezgodne z wzorem lub **niedostarczone** na termin **są od przyjęcia wyłączone.**

15. Jeżeliby który drobny przemysłowiec (albo Stowarzyszenie) sądził, że odrzucenie dostawy nie jest uzasadnione, ma prawo prosić o **komisyę bezstronną**. Odnośną prośbę należy wnieść najpóźniej w 14 dniach od dnia odrzucenia do tej komendy terytoryalnej korpusu, w której obrębie leży ów magazyn mundurów, który dostawy nie przyjął.

Komisya bezstronna, której zebranie ma zarządzić komenda korpusu, składa się z oficera sztabu jako prezesa, z dwóch kapitanów (rotmistrzów), z urzędnika Intendentury wojskowej i trzech cywilnych znawców, z których jednego oznacza dostawca, jednego magazyn mundurów, względnie Intendentura korpusu, w której obrębie znajduje się miejsce dostawy, a jednego na prośbę komendy korpusu sąd handlowy.

Jeśli sąd handlowy nie jest w stanie oznaczyć znawcy, w takim razie komenda zwróci się do Izby handlowej i przemysłowej.

Uchwała powzięta przez większość członków komisyi o przyjęciu lub odrzuceniu wyrobów na podstawie warunków dostawy jest stanowczem załatwieniem sprawy, przeciw któremu nie ma środków prawnych ani w drodze sądowej ani administracyjnej.

Koszta komisyi bezstronnej ponosi dostawca, jeżeli wszystkie przedłożone towary odrzucono; w wypadku przeciwnym ponosi koszta skarb wojskowy.

Jeżeli atoli została odrzuconą tylko część wyrobów, to dostawca ponosi koszta komisyi w tym stosunku ogólnych kosztów, w jakim pozostaje wartość towarów odrzuconych do wartości całej dostawy.

Wiedeń, dnia 11 września 1899.

WYKAZ I.
gatunków dostawy.

Nazwa			Ilość
Trzewiki	5 do 13 miary	Par	42.983
lekkie trzewiki	5 do 13 miary		8.139
półbuty	5 do 13 miary		2.190
buty	5 do 13 miary		4.613
ciżmy	5 do 13 miary		1.380
paski do spodni***)		Sztuk	5.687
tornistry ze skóry cielęcej	w. 1888 bez rzemieni i bez igły tornistrowej *)		4.812
	dla oddziałów sanitarnych		64
	dla oddziałów technicznych		157
tornistry ze skóry cielęcej dla noszących narzędzia pionierskie*)			122
tornistry na narzędzia dla noszących narzędzia pionierskie*)			97
rzemienie dla tornistrów ze skóry cielęcej		Garn.	5.591
pochewki skórzane do rzemieni do tornistrów		Par	595
pochewki skórzane do tornistra		Garn.	245
tornistry na naboje*)		Sztuk	4.900
tornistry na pisma*)			28
rzemienie do tornistra dla oddziałów technicznych		Garn.	122
tornistry paknnkowe dla konnicy	z torbą na naboje	Sztuk	133
	bez torby na naboje		161
torby na naboje			490
pasy skórzane bez sprzączki wzór 1888			5.600
rzemyki do rzemieni karabinkowych			1.050
pochwy do	bagnetn dla karabinu repetyerowego		8.312
	szabli dla piechoty		295
	szabli pionierskiej dla pieszych		980
	szabli pionierskiej dla pociągów		402
szelki do pasa			665
pasy dla konnicy bez rzemyków na karabin***)			332
rzemienie do broni			6.475
rzemienie do karabinków repetyerowych			665
rzemienie do płaszczów z 2 sprzączkami			23.625
rzemienie do płaszczów	45·5 cm. długie		2.625
	55·5 cm. długie		2.257
ładownice dla piechoty	do 8mm amunicyi, bez przytrzymywadeł		8.925
ładownice dla konnicy	do 8mm amnnicyi		2.076
futerały z rzemieniami na rewolwery			262
pasy do szabli dla konnicy			1.347
rzemienne portepee dla konnicy			1.041
pasy do noszenia bębnów, okute, bez pochewek na pałki			105
pasy do zarzucania			113
popręgi	górne		1.400
	dolne bez rzemyków		910
rzemyki do popręgów dolnych			3.150
munsztuki			805
uzdy przy munsztuku			910
cugle	wędzidłowe		910
	tręzlowe		940
puślisko			1.050
rzemienie do spinania	z przodu	Par	4.042
	boczne**) z tyłu	Sztuk	2.590
	środkowe z tyłu		1.470
uździennice bez rzemienia do zawieszania ****)			1.470
rzemienie do zawieszania uździenic (bez sprężyny i sprzączka bez trzpienia)			1.540
skórzyzna z przodu (Vorderzeug)			602
torby na podkowy z rzemieniami do zawieszania			568
rzemienie do noszenia naczynia kuchennego	wzór 1888		22.575
	dla konnicy		472
	dla oddziałów techniczn.		262
futerały	do latarń plutonowych dla konnicy		17
	do łopat dla piechoty		875
	do haków obozowych		105

*) Wkładki trzcinowe potrzebne do tornistra ze skóry cielęcej wzór 1888, do tornistra na naboje, do tornistra na narzędzia, względnie do tornistra ze skóry cielęcej dla noszących narzędzia pionierskie i do tornistra na pisma, muszą drobni przemysłowcy nabyć po cenie kosztów wyrobu od składu mundurów, dla którego dostawę uskuteczniają. Cena ta wynosi: do tornistra w. 1888 lub do tornistra dla noszących narzędzia pionierskie 37 ct., do tornistra na naboje 51 ct., do tornistra na pisma 1 złr. 65 ct. i do tornistra na narzędzia 27 ct. — Tornistry, do którychby użyto innych, a nie od składu mundurów pochodzących wkładek trzcinowych, nie będą przyjęte.

**) Wzór rzemieni do spinania bocznego z tyłu, jest inny, niż w roku zeszłym.

***) Z tego należy wykonać 5% podług 1, a 95% podług 2 miary.

****) Z tego wykonać należy połowę podług 1, a połowę podług 2 miary.

WYKAZ II.
dotyczący cen dostawy.

		Nazwa gatunków			Cena jednostkowa liczbami złr.	ct.	słowami złr.	centów
1	Para gotowych	trzewików	5	miary	5	15	pięć	piętnaście
1			6		5	04	pięć	cztery
1			7		5	02	pięć	dwa
1			8		4	97	cztery	dziewięćdz. siedm
1			9		4	85	cztery	ośmdziesiąt pięć
1			10		4	87	cztery	ośmdz. siedem
1			11		4	71	cztery	siedemdz. jeden
1			12		4	69	cztery	sześćdz. dziewięć
1			13		4	64	cztery	sześćdzies. cztery
1		lekkich trzewików	5		3	78	trzy	siedemdz. ośm
1			6		3	73	trzy	siedemdz. trzy
1			7		3	72	trzy	siedemdz. dwa
1			8		3	67	trzy	sześćdz. siedem
1			9		3	62	trzy	sześćdziesiąt dwa
1			10		3	61	trzy	sześćdzies. jeden
1			11		3	52	trzy	pięćdziesiąt dwa
1			12		3	49	trzy	czterdz. dziewięć
1			13		3	47	trzy	czterdzies. siedem
1		pół butów	5		6	89	sześć	ośmdz. dziewięć
1			6		6	83	sześć	ośmdziesiąt trzy
1			7		6	78	sześć	siedemdzies. ośm
1			8		6	74	sześć	siedemdz. cztery
1			9		6	48	sześć	czterdzieści ośm
1			10		6	47	sześć	czterdz. siedem
1			11		6	38	sześć	trzydzieści ośm
1			12		6	35	sześć	trzydzieści pięć
1			13		6	33	sześć	trzydzieści trzy
1		butów	5	miary	8	88	ośm	ośmdziesiąt ośm
1			6		8	81	ośm	ośmdzies. jeden
1			7		8	77	ośm	siedemdz. siedem
1			8		8	73	ośm	siedmdzies. trzy
1			9		8	44	ośm	czterdzieści cztery
1			10		8	43	ośm	czterdzieści trzy
1			11		8	34	ośm	trzydzieści cztery
1			12		8	31	ośm	trzydzieści jeden
1			13		8	29	ośm	dwadz. dziewięć
1		ciżm	5		9	04	dziewięć	cztery
1			6		8	98	ośm	dziewięćdz. ośm
1			7		8	93	ośm	dziewięćdz. trzy
1			8		8	89	ośm	ośmdz. [illegible]
1			9		8	56	ośm	pięćdziesiąt sześć
1			10		8	55	ośm	pięćdziesiąt pięć
1			11		8	46	ośm	czterdzieści sześć
1			12		8	43	ośm	czterdzieści trzy
1			13		8	41	ośm	czterdzieści jeden
1	Sztuka	pasek do spodni			—	19	—	dziewiętnaście
1		tornister ze skóry cielęcej bez rzemieni i bez igły tornistrowej			5	25	pięć	dwadzieścia pięć
1		tornister ze skóry cielęcej dla oddziałów sanitarnych			4	65	cztery	sześćdziesiąt pięć
1		tornister ze skóry cielęcej dla oddziałów technicznych			5	05	pięć	pięć
1		tornister ze skóry cielęcej dla noszących narzędzia pionierskie			5	29	pięć	dwadz. dziewięć

		Nazwa gatunków		Cena jednostkowa liczbami złr.	ct.	słowami złr.	centów
1	Szt.	tornister na narzędzia dla noszących narz. pionier.		3	57	trzy	pięćdzies. siedem
1	Gar.	rzemień do tornistra dla oddziałów technicznych		—	95	—	dziewięćdz pięć
1		rzemienie do tornistrów ze skóry cielęcej		1	35	jeden	trzydzieści pięć
1	Para	pochewek skórzanych do rzemieni od tornistrów		—	11	—	jedenaście
1	Gar.	pochewek skórzanych do tornistra		—	11	—	jedenaście
1	Sztuka	tornister na patrony		3	41	trzy	czterdzieści jeden
1		tornister na pisma		4	11	cztery	jedenaście
1		tornistry pakunk. dla konnicy	z torbą na naboje	8	21	ośm	dwadzieścia jeden
1			bez torby na nahoje	7	36	siedem	trzydzieści sześć
1		torby na naboje		—	76	—	siedmdzies. sześć
1		pasów skórzanych bez sprzączki w. 1888		—	47	—	czterdz. siedem
1		rzemyków karabinkowych do pasa		—	08	—	ośm
1		pochwy	do bagnetu dla karabina repetyer.	—	21	—	dwadzieścia jeden
1			do szabli dla piechoty	—	25	—	dwadzieścia pięć
1			do szabli pionierskiej dla pieszych	—	26	—	dwadzieścia sześć
1			do szabli pionierskiej dla pociągów	—	30	—	trzydzieści
1		szelek do paska		—	05	—	pięć
1		pasków dla konnicy bez rzemyka karabinkowego		—	52	—	pięćdziesiąt dwa
1	Sztuka	rzemieni do	kararabina	—	34	—	trzydzieści cztery
1			karabinka repetyerowego	—	67	—	sześćdzies. siedem
1			płaszczów z 2 sprzączkami	—	12	—	dwanaście
1		rzemieni do płaszcza	45.5 cm. długich	—	07	—	siedem
1			55·5 cm. długich	—	09	—	dziewięć
1		ładownic dla piechoty do 8mm amunicyi, bez przytrzymyw. naboi		1	25	jeden	dwadzieścia pięć
1		ładownic dla konnicy do 8mm amnnicyi		—	50	—	pięćdziesiąt
1		futerału do rewolwerów z rzemykami		1	59	jeden	pięćdz. dziewięć
1		pasy do szabli dla konnicy		—	84	—	ośmdzies cztery
1		rzemienne portepee dla konnicy		—	34	--	trzydzieści cztery
1		pasy	do bębn. wraz z haczyk. okute, bez poch. dla pałek	1	03	jeden	trzy
1			do bębnów do zarzucania	—	32	—	trzydzieści dwa
1		popręgów	górnych	1	66	jeden	sześćdziesiąt sześć
1			dolnych bez rzemieni	1	44	jeden	czterdzies. cztery
1		rzemieni do popręgów dolnych		—	63	—	sześćdziesiąt trzy
1		munsztuków		—	90	—	dziewięćdziesiąt
1		uzdy przy munsztuku		—	46	—	czterdzieści sześć
1		cugli	wędzidłowych	—	63	—	sześćdziesiąt trzy
1			tręzlowych	—	58	—	pięćdziesiąt ośm
1	Para	puślisk		1	29	jeden	dwadz. dziewięć
1	Sztuka	rzemieni	do spinania od przodu	—	22	—	dwadzieścia dwa
1			do spinania boczne od tyłu	—	31	—	trzydzieści jeden
1			do spinania środkowe od tyłu	—	36	—	trzydzieści sześć
1		uździenic bez rzemieni do zawieszauia		1	46	jeden	czterdzieści sześć
1		rzemień do zawiesz. uździen. (bez spręż. i sprzączka bez trzpienia)		—	53	—	pięćdziesiąt trzy
1		skórzyzny od przodu		1	37	jeden	trzydzieści siedem
1		torby na podkowy z rzemieniami do zawieszania		—	99	—	dziewięćdz. dziewięć
1		rzemień dla naczyń kuchennych	w. 1888	—	10	—	dziesięć
1			dla konnicy	—	39	—	trzydzieś. dziewięć
1		rzemien do naczyń kuchennych dla oddz. techn.		—	18	—	ośmnascie
1		futerałów do latarń dla konnicy		1	17	jeden	siedemnaście
1		futerałów na łopaty dla piechoty		—	72	—	siedemdzies. dwa
1		futerałow do haków obozowych		—	11	—	jedenaście

FORMULAR A.

50 kr. Stempel.

An die löbliche Handels- und Gewerbekammer in ....

OFFERT.

Ich N. N., wohnhaft zu .... (Ort, Gasse, Hausnummer)

Die gefertigte Gewerbe-Genossenschaft zu .... im Kronlande .... Bezirk*) .... erkläre / erklärt hiemit Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse**) zu den vom Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 2160 vom 11. Semptember 1899, verlautbarten Preisen und im Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachungen, welche mir / der gefertigten Genossenschaft vollkommen bekannt sind und denen ich mich / sie sich vollkommen unterwerfe / unterwirft, liefern zu wollen.

Eine Lieferung von leichten Schuhen***) nehme ich / nimmt der Gefertigte unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Das Verzeichnis (die Verzeichnisse) über jene Genossenschaftsmitglieder, in deren Namen dieses Offert von der gefertigten Genossenschaft eingereicht wird, liegt (liegen) zu †).

N. .... am ....ten .... 1899.

Offerierende Genossenschaften haben an dieser Stelle ihre Stampiglie beizudrücken.

Unterschrift.

Behördliche Bestätigung ††).

Dass Herr N. N. in N. als selbständiger Schuster (Riemer etc.) Meister hierseits im Gewerberegister eingetragen ist und in Steuervorschreibung steht, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe-Behörde.

N. N.
(Behördliche Unterfertigung)

*) Tekstu znajdującego się w tym formularzu ponad linią, mają użyć **poszczególni oferenci**, podczas gdy tekst znajdujący się pod linią dotyczy **stowarzyszeń**.

) Oferenci na **rynsztunki i szory mają opuścić słowa „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse“, a natomiast podać ilość i gatunek tych robót, jakie zamierzają dostawić.

***) Ten ustęp mają podać w ofercie tylko ci drobni przemysłowcy, którzy chcą przyjąć także dostawę **lekkich** trzewików.

†) Ten trzeci ustęp należy podać tylko w tych ofertach, które wniosą stowarzyszenia.

††) To poświadczenie mają zawierać tylko oferty **pojedynczo** oferujących. Przy stowarzyszeniach należy zamieścić poświadczenie urzędowe na spisie członków stowarzyszenia (formularz B).

FORMULAR B.

VERZEICHNIS

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher- (Sattler-, Riemer- etc.) Profession aus dem Orte*) .... welche die unterfertigte Genossenschaft ermächtigt haben, anlässig der vom Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 2160 vom 11. September 1899, ausgeschriebenen Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestellten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der einzelnen Kleingewerbetreibenden			
Vor- und Zuname	Wohnung Gasse	Haus Nr.	eigenhändige Namensunterfertigung
	u. s. w.		

N. .... am .... 1899.

Stampiglie der Genossenschaft.

N. N.
(Unterschrift der Genossenschaft).

Behördliche Bestätigung.

Dass die oben Verzeichneten ....**) Lieferungswerber thatsächlich zur voruntertertigten Genossenschaft als Mitglieder angehören und hierseits als selbständige Schuster- (Riemer- etc.) Meister im Gewerberegister eingetragen sind und in Steuervorschreibung stehen, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe-Behörde.

N. N.
(Behördliche Unterfertigung).

*) Jeżeli stowarzyszenie rozciąga się **na kilka miejscowości**, to dla ubiegających się o dostawę z każdej miejscowości trzeba sporządzić **osobliwy** wykaz.

**) Tu trzeba podać ilość ubiegających się o dostawę, w wykazie wymienionych.

Zresztą co się tyczy dokładnego stylizowania oferty, to zwraca się uwagę na ustęp 2-gi ogłoszenia.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.